Nr 224. Kraków 29 Września — Niedziela. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik**, **Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 28 września.

Z kilku uwag o podwójnym zakresie działania gminy uczynionych wczoraj na tem miejscu, wypada jak najoczywiściéj, iz nie łatwo oznaczyć granicę ani też chwilę, gdzie działanie gminy w jeden lub drugi zakres stanowczo przechodzi. Dokładne oznaczenie i rozgraniczenie samoistnego i przekazanego zakresu działania gminy zostawić należy praktyce, a raczéj naturze rzeczy. Ztąd pojmujemy bardzo dobrze mówców, którzy 26go b. m. na onegdajszém posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa, oświadczyli się w rozprawach nad artykułami 5 i 6 projektu ustawy gminnéj, za ogólnem tylko określeniem obu rzeczonych zakresów, bez szczegółowego wyliczania atrybucyj gminnych do każdego z nich należących. Wiele bowiem atrybucyj, a ściśle teoretycznie biorąc, prawie wszystkie do obudwu się odnoszą. Uznajemy nawet loiczność tego zdania w obec zasady przyjętéj przy skreśleniu ustawy gminnéj, która tylko ogólne ma rzucać podstawy a nie wdawać się w szczegóły, lecz takowe jakoteż i zastósowanie sejmom krajowym całkowicie zostawić.

Lecz jak to już wypowiedzieliśmy w N. 211 pisma naszego popierając jak najsilniéj zasadę utrzymującą autonomię sejmów krajowych, czynimy wyjątek jedynie dla owych artykułów 5 i 6, i z powodów praktycznych na doświadczeniu opartych życzyliśmy sobie aby jak najszczegółowiéj wyliczono i określono atrybucye gminne. Nie żądalibyśmy tego wyjątku, gdyby ustawa gminna obradowaną była po przeobrażeniu już monarchii. Ale tak nie jest: cały dawniejszy systemat centralizacyjno-biórokratyczny pozostał nietknięty i trwa dotąd. Owa gmina któréj byt i prawa mają być dopiero przez ustawę zabezpieczone, która z bezczynnego życia, jakby z letargu ma być do działania powołaną, będzie pierwszym zawiązkiem nowego systematu, pierwszem ogniwem samorządu. Powstać ona ma pośród żywiołu biórokratycznego i przyjść do samodzielności otoczona zewsząd instytucyą wprost sobie przeciwną a dzierżącą w całéj sile władzę. Wybornie dowiódł dep. Brauner, że biórokracya jest głównym nieprzyjacielem gminy, i to z natury rzeczy. Nieprzyjaciel więc gminy mając w ręku władzę, będzie tłómaczył ustawę. Chodzi więc o to, aby atrybucye gminy były jak najwyraźniéj i jak najszczegółowiéj określone, aby przy zastósowaniu jak najmniéj zakwestyonowane być mogły.

Kierunek ten jest też widoczny w mowie dep. Helcla, który i na onegdajszem posiedzeniu przeważny udział wziął w obradach, i wykazał, jak wielkie jest powołanie gminy w sprawie wychowania i oświaty, jak niemniéj przedstawił znaczenie gminy w sądach pokoju i sądach polubownych. W redakcyi ostatecznéj rzeczonego art. 5go projektu, przyjęła Izba kilka poprawek deputowanego krakowskiego, o których tylko ogółowo wspominamy, albowiem obszerniejszą o nich powezmą wiadomość czytelnicy z osnowy samego głosu p. Helcla, który w najbliższych podamy numerach.

Lecz jeżeli życzeniu naszemu zadość się stało przy art. 5, to znów przy art. 6 wypadło nierównie gorzéj aniżeli spodziewać się można było. Minister stanu p. Schmerling oświadczył się za poprawką dep. Herbsta, to jest aby wszystkie atrybucye gminne odnoszące się do zakresu działania gminy przekazanego, w artykule tym wyliczone opuścić, a cały tekst art. 6 zastąpić wyrazami: „Zakres działania gminy przekazany, to jest obowiązki gminy do współudziału w przedmiotach publicznéj administracyi, oznaczą ogólne ustawy, a w granicach tychże ustawy krajowe.“ Nie dziwi nas bynajmniéj, że ministeryum nie chciało, aby atrybucye gminne zwłaszcza w tym zakresie stosunku jéj do państwa były w ustawie ściśle oznaczone, ale pozwolimy sobie objawić zdanie, że przez usunięcie tego art. 6 z ustawy, pozostać ona musi tylko projektem. Sejmy krajowe z trudnością przystąpiéby mogły do zastósowania go, i do urządzenia gminy, skoro jéj stosunek z państwem, ta nader ważna jéj strona zawsze, a w położeniu obecnem może najważniejsza, pozostaje w zawieszeniu, i wystawiona jest cała działalność gminy na koleje, jakie projekt nowy takiéj nowéj ustawy, dopełniającéj ustawę gminną, przechodzić jeszcze może i zapewne przechodzić będzie.

Rozbierając w dawniejszych artykułach projekt ustawy gminnéj opracowany przez komisyę *ad hoc* w Izbie niższéj Rady państwa wyznaczoną, oddaliśmy jéj słuszność, iż w uwzględnianiu różnych warunków w jakich własność większa w krajach monarchię składających zostawała, nie pominęła W. Księstwa Krakowskiego, i z tego nawet powodu w pierwszym zaraz artykule projektu rządowego zmieniła wyrażenie: „posiadłość większa mająca prawo juryzdykcyi“, na „posiadłość ziemska przed wydaniem ustawy gminnéj z d. 17 marca 1849 nie należąca do związku gminnego.“ Zmiana ta była nader słuszną, bo własność większa w b. Rzeczypospolitéj nie miała prawa juryzdykcyi. Praktyczniéj jeszcze wyrażenie komisyi uprościła Izba, mówiąc krótko i jasno: „wielka posiadłość ziemska.“

Podnosząc to uwzględnienie położenia W. Księstwa Krakowskiego przez komisyę uznaliśmy za stósowne skreślić w N. 210 naszego pisma, w kilku pobieżnych rysach, warunki w jakich własność większa w dawnem terytoryum krakowskiem po dziś dzień zostaje. Zdaje się atoli, że nie wyraziliśmy zię dość stanowczo, skoro odbieramy od jednego z naszych współobywateli uwagi, że potem cośmy napisali, możnaby mieć niejaką wątpliwość co do stanowiska legalnego dworów w tutejszéj krainie w obec związku gminnego. Korzystamy więc najchętniéj z jego uwag i podajemy je, niechcąc bynajmniéj jakąkolwiek w tym ważnym przedmiocie zostawić wątpliwość.

W byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, dwór zajmował odrębne stanowisko polityczne i osobną stanowił gminę. Wszelkie zapuszczanie się w dalszy rozbiór téj kwestyi byłoby zbytecznem, w obec faktycznych dowodów silniejszych nad wszelkie teoretyczne argumentacye.

Dwór bowiem stanowiąc odrębną gminę polityczną, zostawał bezpośrednio pod władzą ówczesnych komisaryatów, i wszelkie ekspedycye rządowe dworskich interesów dotyczące wprost do niego stylizowane były. Włościanie zaś podlegali władzy sołtysa, dziś wójtem zwanego, pod którego władzą nigdy przecie dwór nie zostawał. W tem już leży faktyczny dowód odrębności gminnéj dworu od gromady; bo nawet gdy zachodził jakowy interes wspólny dworowi i gromadzie, władza rządowa przesyłała do jednéj i tejże samej wsi dwie ekspedycye równobrzmiące, to jest jedną do dworu a drugą do gromady.

Dwór niesprawował żadnéj juryzdykcyi w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj nad włościanami, bo tu nie było już żadnego od r. 1815 poddaństwa. Dwór jedynie tylko wpływał na wybór sołtysa, i zarazem jako dwór był w posiadaniu pewnych praw rzeczowych, prawomocnie ustanowionych i wieczyście zapewnionych. Obok tego wszakże należący do gminy włościańskiéj, obowiązani byli ponosić pewne ciężary publiczne, którym dwory niepodlegały, lub też w innym stosunku aniżeli włościanie kontrybuowały, co jest również dowodem faktycznego i prawnego rozdziału dworskiéj gminy od włościańskiéj.

Rozporządzenie Namiestnictwa lwowskiego dozwalające w Galicyi dworom oddzielić się od gminy włościańskiéj, nie było w W. Księstwie Krakowskiem promulgowanem. Ale też zastosowanie pomienionego rozporządzenia nie mogło tu mieć miejsca, nie było tu bowiem przedmiotu rozporządzeniem objętego. Rząd cesarsko-królewski w chwili zajęcia b. Rzeczypospolitéj Krakowskiéj zastał w niéj już dwory stanowiące odrębne od włościan gminy; a skoro tego stanu administracyjno-politycznego żadnem rozporządzeniem nie zmienił, a więc go nadal utrzymał, i zupełną tem samem nadał mu prawomocność. Rozporządzenie przeto Namiestnictwa lwowskiego byłoby w W. Księstwie Krakowskiem ustawą całkiem zbyteczną.

W obec tych uwag, niech nam wolno będzie przypomnieć, że w n. 210 pisaliśmy:

1) że posiadłość większa w W. Księstwie Krakowskiem nie miała tak zwanéj dominikalnéj juryzdykcyi;

2) że ani ustawa gminna z d. 17 marca 1849 r. nie była w W. Księstwie Krakowskiem w życie wprawadzoną, ani się też do niego nie odnosiło rozporządzenie Namiestnictwa lwowskiego w przedmiocie rozdziału gmin na dworskie i włościańskie;

3) że przeto dzisiaj są dwory i gromady zostające jedne i drugie chociaż osobno pod władzą becyrków.

Zdaje nam się, że to samo stanowisko własności większéj w W. Księstwie Krakowskiem wskazują ostatecznie uwagi powyżéj zamieszczone.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 września.

(z) Wczoraj odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościołach katedralnym i OO. Bernardynów na uproszenie zdrowia dla czcigodnego X. Arcybiskupa warszawskiego, Fijałkowskiego. Natłok pobożnych był tak wielki w obu kościołach, że zaledwo zdołały go objąć mury świątyń. Podczas nabożeństwa sklepy w całem mieście były pozamykane.

Komisya do wydawnictwa książek dla ludu dała nowy objaw życia wydaniem książki p. Machczyńskiej pod tytułem: *Złota Księga.* Książka ta zawiera kilkanaście w sposobie powieściowym podanych przykładów i zdarzeń z życia ludu i może być z wielkim pożytkiem czytaną. Obecnie przygotowuje komisya drugie wydanie w podobnym również sposobie napisanego dziełka: *Ludzie z pod słomianej strzechy* przez Walerego Łozińskiego, które to dziełko odniosło dawniej już nagrodę konkursową, a którego nakład pierwszy, dosyć jak u nas znaczny, bo w kilku tysiącach egzemplarzy, w krótkim czasie zupełnie został wyczerpany. Pomimo gorliwości, z jaką komisya nie przestaje oddawać się swym czynnościom, gromadząc materyały do przyszłych wydawnictw, dwie są główne przyczyny, dla których nie mogła dotąd rozwinąć czynności swych w takim rozmiarze jakby życzyć należało; obie nie łatwe do przezwyciężenia przy największej nawet gorliwości. Pierwszą z nich jest stosunkowo zbyt jeszcze szczupły zasób funduszów do rozporządzenia, drugą wymagającą wielkich nakładów pracy i czasu, jest komisya mająca przed sobą ogromny zakres działania, pole po większej części jeszcze odłogiem leżące, na którem mało znajdzie prac przygotowawczych, pomocniczych, dawniej już dokonanych. Potrzeba więc od samego gruntu zacząć budowę, prowadzić ją systematycznie, ostrożnie i z wielką znajomością rzeczy. Zadanie takie nie dokonywa się w przeciągu kilku miesięcy, za to rezultaty jeżeli rzecz dobrze będzie prowadzona, okażą się trwałe i zbawienne. Że komisya trafnie pojmuje swoje zadanie, dowodem jest program jej skreślony w sprawozdaniu odczytanem imieniem komisyi przez p. Michała Mrozowickiego na tegorocznem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego. Wydane dotąd wyżwspomnione książki, tudzież parę broszur, wywołanych wymaganiami chwilowych stosunków, treści popularno-politycznej, są dopiero luźnemi, przedwstępnemi objawami właściwego działania; życzyć należy, aby jak najprędzej mogła przyjść do skutku zapowiedziana w owem sprawozdaniu myśl wydawania miesięcznego pisma zbiorowego dla ludu, według skreślonego tam planu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego równie jak i komisya wydawnictw ludowych poniosła temi dniami stratę jednego z czynnych swych członków w osobie śp. Ludwika Komarnickiego. Zmarły był wielkim miłośnikiem jedwabnictwa i wiele przyczynił się do zaprowadzenia i rozpowszechnienia go u nas. Cokolwiek pod tym względem dokonano w Galicyi, stało się po większej części za jego współudziałem, poradą lub pośrednictwem.

W bieżącym także tygodniu zmarł powszechnie tutaj poważany i lubiony kapłan, dobry kaznodzieja O. Witalis, Bernardyn. Liczny bardzo orszak mieszkańców tutejszych odprowadził zwłoki jego na miejsce ostatniego spoczynku.

Ostateczna rozprawa w procesie dziennika *Głos* rozpocznie się w tutejszym sądzie karnym dnia 2 października, lecz z uchwały sądu, przy drzwiach zamkniętych dla publiczności.

Wiedeń 27 września.

☐ Między obrazem jaki nam przedstawia ruch teraźniejszy tak w rozmaitych prowincyach jak w parlamencie, i tym jaki widzieliśmy przed kilku jeszcze tygodniami, jest widoczna zmiana na korzyść zasad przeciwnych zasadom, jakie postawiło ministeryum w patentach lutowych i jakie przeprowadza. Centraliści konstytucyjni i prawdziwie liberalni, pojęli już przynajmniej w części, że narodowość i samorząd prowincyj mogą się pogodzić w słusznych granicach z zespoloną u środka prawodawczą i wykonawczą władzą. Autonomiści działają w kierunku, że konstytucya dobrze wyrobiona i oparte o nią najwyższe życia społecznego organa, mogłyby dać prawom, potrzebom i legalnym objawom prowincyj takie rękojmie, jakichby szukali we własnych odosobnionych sferach działania. Zbliżenie się między temi dwoma stronnictwami w parlamencie zaczyna się w tym kierunku coraz jaśniéj wyrabiać, i występuje z głosem affirmacyjnym, który, jeśli nie rozwięzuje jeszcze kwestyi reorganizacyi konstytucyjnej państwa, to takowe rozwiązanie przysposabia i ułatwia. W ustawie gminnej, nad którą toczą się teraz rozprawy, zdaje mi się, że trzy powyższe twierdzenia, znajdują silne poparcie. Centraliści mniej już bronią wpływu hierarchicznego idącego ze środka, jak raczej pewnych pojęć i rękojmi wolności; autonomiści mniej się opierają tym pojęciom i tym rękojmiom, jak raczej chcą, żeby ich przeprowadzenie pozostało przy sejmach i władzach krajowych. A że na zasadę dającą tym sejmom i władzom moc zastósowania do potrzeb krajowych całej ustawy, jaka tu zawotowaną zostanie, już się zgodzają, więc i w szczegółach porozumienie się między centralistami i autonomistami nie mogąc mieć innego celu, jak wyrobienie ustawy odpowiedniej rzeczywistym potrzebom, będzie zapewne coraz łatwiejszem. Jednem słowem parlament wszedł na drogę tranzakcyi, o jakiej przed kilku tygodniami mało kto myślał. Że ten kierunek nie jest odpowiedni ani usposobieniom ministeryum, ani dążnościom dawnej, dotąd wszędzie stojącej na swem miejscu biórokracyi, to wątpliwości nie podpada. Od chwili jak parlament przyjął stanowisko affirmacyjne, niepodległe, stanowisko ministeryum stało się negacyjnem. Zmuszone przyjmować ustawy zmienione przez Izby, lub je cofać z pod obrady; zmuszone bronić się przeciw autonomistom, jako centralistyczne, przeciw centralistom konstytucyjnym, jako biórokratyczne i mało liberalne, ministeryum nie tylko że straciło swą dawniejszą powagę, ale traci coraz więcej i wyraźniej na sile i wierze w swe powołanie. Czy w takiem usposobieniu były parlament i ministeryum przy wniesieniu reskryptu ostatniego, a zatem przed czterma zaledwo tygodniami? Jeżeli posłowie nasi przyłożyli się niemało, a może i najwięcej do tej zmiany, to jest dla nich dostateczną skazówką, jak mają dalej tak świetnie rozpoczęte dzieło prowadzić. Że skutkiem tej pracy musi być zmiana mi-

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

IV.

Tak opozycya jak ministeryum powołuje się na Cesarza Napoleona — Dobre skutki ojcowskiej łaskawości króla — Zamknięcie sejmu. — Nieodzowna neutralność posła francuskiego — Odjazd króla.

Śród tej walki rozbujanych namiętności, widok to był ciekawy dla francuza, kiedy usłyszał, jak nieprzyjazne sobie stronnictwa powoływały się na Cesarza równie w natarciu jak w odporze. „Coby na to rzekł cesarz Napoleon — wołał Godlewski — gdyby widział to państwo, owoc jego zwycięstw, rzucone na pastwę administracyjnego nieładu, łupione ze wszech stron, a tem samem pozbawione wszelkich źródeł, tak potrzebnych ażeby kiedyś naszemu wskrzesicielowi przyjść w pomoc w dopięciu obopólnych celów?“ — „Cóż o was pomyśli sobie cesarz Napoleon — odpowiedział Matuszewicz — jeżelibyście pod pozorem nadużyć, przesadzonych zresztą przez niechętną opinię, odmówili podatków, tak potrzebnych na utrzymanie tej armii, na którą liczy, a w której może cała nasza przyszłość?“

W rozumowaniach tych wręcz sobie przeciwnych, jedna i druga strona odzywała się w najlepszej wierze.

Opozycya jednak trwała w postanowieniu podania adresu do króla. Dwaj deputowani wybrani z jej grona złożyli takowy u stóp Monarchy jako wyraz życzeń większości sejmowej; król odrzekł, iż niemoże go przyjąć tym tytułem, albowiem adres ten był uchwalony w nieobecności marszałka; wszakże będąc przyjacielem wszystkich swoich poddanych, przyjmuje go jako przyjaciel i ojciec. Następnie rozmawiał z nimi najdobrotliwiej, wysłuchał ich uwag, i odprawił przejętych uczuciem przywiązania i wdzięczności. Deputowani ci wrócili do Izby poselskiej właśnie podczas zebrania sejmowego. Odpowiedź królewska biegała zaraz po sali, i niemało przyczyniła się do przyjęcia bez żadnej prawie dyskusyi wszystkich dawnych podatków, za których utrzymaniem obstawiali Ministrowie.

Na tem samem posiedzeniu kazał król oznajmić Izbie poselskiej, jako nadużycie najwięcej wywołujące narzekań, zreformowanem, a raczej zniesioną zostanie owa uciążliwa dyrekcya żywności, o której wyżej wspomniałem. Oświadczenie to przyjęto powszechnemi oklaskami. Chciano nawet tej chwili wysłać deputacyę do króla z podziękowaniem. Z wielką tylko trudnością przeszkodzili temu ministrowie; ten bowiem krok byłby gorzką satyrą na ich uporne obstawanie przy tej instytucyi.

Gdy tym sposobem uspokoiły się umysły, komisya prawodawstwa karnego nieodstępując w zasadzie od przyjęcia kodeksu francuzkiego przedstawiła, że gdy wypadało koniecznie wprowadzić jednocześnie i kodeks postępowania sądowego, co na teraz było rzeczą niemożebną, niepozostawało nic innego, jak wszystko do następnej sesyi odesłać, ażeby w tym przeciągu czasu przygotować w jednym i w drugim zmiany obyczajom miejscowym odpowiedne. Już ministeryum Sprawiedliwości przystało na tę odwłokę, na co i król zezwolił; tym więc sposobem powyżej podana przyczyna oszczędzała nawet miłość własną ministrów.*)

W miarę jak projekt jaki przyjęty był przez Izbę poselską, szedł pod roztrząśnienie Senatu, gdzie wszystkie przeszły bez opozycyi, poczem zamknięcie sejmu nastąpiło d. 24 grudnia. Król wyraził panom sejmującym ukontentowanie za dowód uczuć przywiązania do ojczyzny i do jego osoby; istotnie też w ostatnich dniach opozycya rada z odniesionego zwycięstwa, wzruszoną była powolnością monarszą. Postępowanie tego króla przedstawiało wzór roztropności. Nieszwankując nic a nic na powadze, zaspokoił opinię publiczną w jej wymaganiach. Wynikło z tego, że król był zupełnie zadowolnionym; ministrowie zaś bynajmniej. Dano im porządną lekcyę, a nawet w pewnym względzie potrzebną. Ustępstwo zrobione przez Łubieńskiego acz surowo naganiane przez wielu, znalazło niebawem obrońców, a nawet wielbicieli. Jeżeli nieprzyjaciele jego nazwali to zdradą, zato stronnicy poczytali mu za czyn prawdziwie patryotyczny. Stronnictwo demokratyczne w Izbie poselskiej, drobna szlachta i mieszczaństwo miało obawę, że gdyby Matuszewicz owładnął królem, tedy ten wpływ mógłby się obrócić na korzyść kilku możnych rodzin.

Wszyscy wolnomyślni zwolennicy konstytucyi stali po stronie tego ministra, aczkolwiek wielu z nich przybyło na sejm z mocnem postanowieniem przyprawienia go o zgubę. Przemiana ta dowodzi wielkiej gibkości umysłów, a może też rozumowanie ludzi chcących utrzymywać dwa stronnictwa w ministeryum, niepochodziło z fałszywego wyrachowania. Położenie moje śród osób z rana walczących ze sobą zacięcie, a na wieczór często zgromadzających się u mnie, byłoby trudnem, gdybym śród tych sporów chciał przybrać jaką barwę. Lecz pomimo mej przyjaźni dla wielu ministrów, mianowicie dla Księcia Józefa, zachowywałem ścisłą neutralność. W pośle który uderzał na administracyę widziałem tylko uczciwą dążność, równie jak w ministrze który ją bronił. Najżarliwsi członkowie opozycyi wyrazili mi życzenie swoje, aby powód ich postępowania w Sejmie, niebył źle przez Cesarza uważany. „Niepowinien brać nam za złe,—mówili mi — że zrobiliśmy użytek z praw jakie nam przywrócił.“ Przytem bardzo słusznie zwracali moją uwagę na ten wzgląd, że chociaż odrzucili źle ułożone wnioski, niedozwolili na niepotrzebne wydatki, mimo tego bynajmniej nie mieli zamiaru odmówienia grosza na prawdziwe potrzeby wojska.

Przez cały czas trwania sejmu, ruch i czynność były zadziwiające. Każdy dzień zajęty politycznemi zapasami kończył się obiadem lub świetnym wieczorem; stanowisko moje wymagało, abym nieszczędził kosztów na podobne reprezentacye. Raz, że dogadzało polityce cesarskiej, aby dom jego posła w Warszawie był ogniskiem politycznego życia; powtóre że pan Serra, kolega mój drezdeński towarzyszący królowi, nieprowadził otwartego domu, a pan Senft, który powinien był imieniem saskiego Rządu przyjmować u siebie cały świat warszawski, postrzegł się za późno, że gruby błąd popełnił; nieurządziwszy sobie domu w sposób odpowiedny, niemógł zgromadzać ludzi wszystkich odcieni, a zatem wpływać na pogodzenie poróżnień. Tym końcem rola, jaką on powinien był przyjąć na siebie, mnie przypadła; pod mojem też okiem dokonane zbliżenia, niedały niektórym politycznym różnicom przerodzić się w nienawiści osobiste.

Gdy przedmiot sprowadzający króla do Warszawy, osiągniętym został, wyjazd tego monarchy nastąpił d. 28 grudnia. W wilię jego odjazdu na audyencyi pożegnalnej zdawał mi się być zadowolonym z otrzymanych rezultatów i wyznał mi, że gwałtowność sporów na początku Sejmu budziła w nim obawę mniej pomyślnego końca. Pojechał on na noc do Nieborowa, do księżny Radziwiłłowej, mając zamiar przepędzić dzień nowego Roku w Poznaniu, a nazajutrz dalej jechać do Drezna. Nierobię tu wzmianki o dowodach łaskawości doznanych w owym czasie od króla i królowej. Później byłem raz jeszcze akredytowanym przy tym monarsze i zawsze doznawałem jego dobroci. Starałem się nadewszystko, aby miał przekonanie o moich prawych chęciach, a zarazem aby wiedział, że bynajmniej nieubiegam się o wpływ na jego postanowienia. Mam tę wiarę, że nieinaczej mię pojmował. Są monarchowie stokroć potężniejsi niż on a jednak mniej dbałbym o ich szacunek niż o szacunek króla Saskiego; niemam też słodszej pociechy, nad to przekonanie, żem wszystko robił, aby na takowy zasłużyć. Stosunki moje z p. Senftem niemniej były przyjemne. Minister ten na odjezdném prosił mię abym doń pisywał poufnie o wszystkich sprawach Księstwa, z tą samą otwartością z jaką nieraz rozmawialiśmy ze sobą. Uczyniłem to, wszakże z właściwą ogłędnością.

Aczkolwiek król zaraz po swojem przybyciu, przychylił się był do przedstawienia mającego na celu utworzenie dyrekcyi administracyi wojny, jednakowoż dopiero w wilię odjazdu podpisał uchwałę zaprowadzającą tę instytucyę. Urząd ten powierzony został jenerałowi Wielhorskiemu, za którym byli wszyscy. To powiększenie rady człowiekiem zacnym i stałego charakteru, niebyło bez ważności. Przez mianowanie pp. Sobolewskiego i Matuszewicza, skład ministrów Księstwa zasługiwał na słuszną uwagę. Widziałem w niejednem państwie potężniejszem a nawet w wielkich monarchiach, ciała ministeryalne, niemające tylu ludzi zasłużonych i obdarzonych takiemi zdolnościami, jak ministrowie tego małego kraiku; ale cóż pomogą wszystkie talenta, jeżeli źródła dochodów niewystarczają na niezbędne potrzeby? Ściśle rzecz biorąc, budżet uchwalony przez Sejm, mógłby być uważany za dostateczny, gdyby sumy naprzód wyrachowane, rzeczywiście wpłynęły do skarbu; lecz z jednej strony, nowe ciężary na kraj nałożone, uniemożniły ściągnięcie wszystkich zaległości, z drugiej, nowe potrzeby wymagały wydatków nieobjętych w budżecie, a tem samem niemających przeznaczonego na ten cel funduszu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) W r. 1820 kodex karny ułożony pod wpływem rosyjskim, przedstawiony był na sejmie kongresowego królestwa. Izba poselska, która w r. 1811 odroczyła kodex karny francuski, czem nieobraziła się Francya bynajmniej, chciała w r. 1820 tak samo postąpić sobie z kodexem rosyjskim. Za ten objaw niepodległości rozwiązano sejm, i przez lat cztery niezwoływano go wcale.

HYMN DO BOGA.*)

O leć pieśni, gdzie podnoże
Tronu Boga wszechmocnego;
Ciebie, ciebie chwalim Boże!
Chwała dla Boga naszego.

*) W chwili gdyśmy otrzymali wiadomość o świeżym zgonie A. Goreckiego, który przez pół wieku blisko żadnej prawie nieopuścił okoliczności by jej nieupamiętnić rymami, udzielił nam pan S., przyjaciel zmarłego, powyższe, nigdzie niedrukowane wiersze, ofiarowane mu przez autora. Podajemy je, aby publiczność polska nieutraciła i tego okruszka poczciwej pracy, pozostającej po szlachetnym człowieku.

nisteryum, o tem wątpić trudno. Pan Schmerling zdaje się, że to przewidział, gdy wzywał w rozprawach przy adresie prawicę do postawienia przyszłego programu, i gdy przyznawał, że dawna administracya musi być zmienioną. Parlament dał mu od owej chwili nie mało nowych ostrzeżeń i pokazał, że program przyszłej władzy może się wyrobić na podstawach nawet położonych przez patenta lutowe. Kto te patenta zmieni — to nie wiadomo, lecz że zmienionemi być muszą i zostaną, o tem już nawet dawniejsza ministeryalna większość w parlamencie jest przekonaną. Wzięliście w żądaniu tej zmiany dawno bardzo stanowczą inicyatywę. Pan Schmerling może w odpowiedniej chwili przychyli się do tej pracy. Zmiana ministeryum byłaby w takim razie tylko częściową. Podsuwają teraz tę myśl ciągle niektóre dzienniki. Lecz kwestya osób jest podrzędną. Pierwszą i główną jest program, a ten wyjść tylko może z tranzakcyi w parlamencie między dwoma wyżej wspomnionemi stronnictwami. Jeżeli ta tranzakcya oprze się na warunkach słusznych, pójdzie za nią porozumienie się z Węgrami i wtedy rozpocznie się dopiero prawdziwa reorganizacya konstytucyjna państwa.

Hr. Rechberg miał onegdaj znowu długą rozmowę z lordem Bloomfield. Jest to jeden z dyplomatów najczęściej teraz odwiedzających ministra spraw zagranicznych.

Członkowie urlopowani Izby wyższej zaczynają się zjeżdżać. Wczoraj przybył tu książę Władysław Sanguszko; książę Leon Sapieha spodziewany na początku przyszłego miesiąca.

Wiedeń 27 września.

* Po trzechdniowych rozprawach uchwalono dziś art. 4, 5, i 6 ustawy gminnej, które określają zakres działania gminy. Art 4 projektu komisyi stanowi, że zakres działania gminy jest podwójny, samoistny i przekazany. Art. 5 wylicza główne przedmioty zakresu działania samoistnego w 12 ustępach. Art. 6 wylicza główne przedmioty zakresu poruczonego. Do art. 5 i 6 wniesiono w ciągu rozprawy kilkanaście poprawek, między któremi kilka poprawek p. Helcla. Nie tyle do art. 5go, ile *zamiast* niego podali wnioski hr. Kuenburg i hr. Hartig, które nie wyliczają szczegółowo głównych przedmiotów zakresu samoistnego, lecz orzekają w ogóle, a w sposób mniej więcej podobny, że wszystko co bezpośrednio gminę jako taką obchodzi, a w szczególności zarząd jej majątku i policya miejscowa, należy do samoistnego zakresu działania. Podobny ogólny wniosek zamiast art. 6 podał p. Herbst. Wniosek p. Herbsta nie wylicza także głównych przedmiotów zakresu działania poruczonego, tylko orzeka w ogóle, że o tym zakresie stanowią ustawy powszechne i krajowe.

Powyższe wnioski hr. Kuenburga i hr. Hartiga w miejsce art. 5. zostały przez większość i to przez ogromną większość odrzucone, bo zaledwie tylko kilkunastu posłów ze środka za niemi powstało. Przystąpiono więc do głosowania nad art. 5 wedle projektu komisyi wraz z poprawkami do tego artykułu wniesionemi.

Naprzód przyjęto prawie jednogłośnie poprawkę Braunera, który wniósł, aby art. 5ty na wstępie orzekał, że do zakresu działania samoistnego gminy należy w ogóle wszystko to co gminę jako taką obchodzi, a w niej i przez nię wykonanem być może. Po tem ogólnem orzeczeniu następuje dopiero szczegółowe wyliczenie głównych, a zatem nie wszystkich przedmiotów tego zakresu działania. Ustępy 1 i 2 tego wykazu przedmiotów przyjęto prawie jednogłośnie. Do 3go zaś ustępu wniósł p. Helcel, aby także i policya polowa tu należała. Poprawkę tę przyjęto. Dalsze ustępy tego wyliczenia aż do 8go przyjęto wedle projektu komisyi prawie jednogłośnie. Pomiędzy ustępy 7y i 8y podał p. Helcel poprawkę, aby wymieniono jako osobny ustęp załatwienie szupasów. Poprawkę tę odrzucono. Do ust. 8go przyjęto poprawkę p. Helcla, aby wymienić i zakłady dobroczynne. Ustęp 9. przyjęto prawie jednogłośnie. Przy art. 10 odrzucono poprawkę Helcla, aby wymienić tylko w ogóle wpływ na szkoły wedle ustaw dotyczących, natomiast przyjęto poprawkę Herbsta, który obok wpływu na szkoły ludowe, wniósł wzmiankę o wpływie na szkoły średnie.

Wreszcie odrzucono większością głosów, w której głosowała prawica wraz z księżmi unickimi i włościanami galicyjskimi, przeciw ministrom i nie wielu innym głosom, wniosek Mendego, aby ustęp 11 i 12 przenieść z art. 5 t. j. z zakresu działania samoistnego do art 6, t.j do zakresu działania poruczonego. Ustępy te orzekają o sądach polubownych i o dobrowolnej licytacyi ruchomości. Ustępy te i koniec arlykułu przyjęto wedle projektu komisyi.

Zamiast art. 6 wedle projektu komisyi przyjęto większością głosów powyższy ogólnie wyrażający się wniosek Herbsta, przez co odpadły wszelkie do tego art. wniesione poprawki. Prawica nie głosowała za tym wnioskiem. Potem przystąpiono do rozpraw nad art. 7 i przyjęto go z pewną poprawką. Nakoniec do art. 8go.

Wczoraj już zamknięto rozprawy nad art. 4, 5 i 6 a dziś przemawiali tylko sprawozdawca komisyi Rechbauer i Minister stanu. P. Schmerling wyrażał się przeważnie w duchu autonomicznym, a w szczególności w duchu obszerniejszej kompetencyi sejmów krajowych co do ustawodawstwa gminnego. Sam polecił przyjęcie poprawki Braunera, posła czeskiego z prawicy. Polecił jednak także przyjęcie mniej przychylnego autonomii gminnej wniosku Mendego, co do ustępów 11 i 12 art. 5go co mu się jednak nie powiodło, jak powyżej wspomniałem, bo wniosek ten odroczono. Polecił wreszcie przyjęcie wniosku Herbsta co do art. 6. W ogóle ministerstwo nie zgadzało się z szczegółowem wyliczaniem przedmiotów zakresu działania w art. 5 i 6. Znów dziś więc nie można powiedzieć, że ministerstwo wszędzie zwyciężyło. Onegdaj i wczoraj wziął znakomity udział w rozprawach poseł krakowski p. Helcel. W onegdajszej mowie rozwodził się między innemi obszernie nad kwestyą gminu wyższego rzędu, wczoraj zaś nad kwestyą gminnych sądów polubownych i sądów pokoju. Co do uczoności, poglądu i gruntowności, były to jedne z najznakomitszych mów, jakie dotychczas powiedziano w tej Izbie. Szkoda tylko, że jako mowy, jako żywe słowo, nie wywarły należytego wpływu i wrażenia, bo trudno je było w tej sali nieakustycznej wszędzie dobrze dosłyszeć. Dziś poprzestaję co do przemówień p. Helcla na tej tylko wzmiance, a później trzeba nam będzie może nie raz jeszcze do nich wrócić.

Wczoraj mówił także w swoim rodzaju znakomicie p. Brauner. Mowa dla swych trafnych i praktycznych spostrzeżeń i przykładów zasługuje na wielką uwagę i obudzić winna wielkie zajęcie.

Szczególniej uderza tam wzmianka o Rosyi i Turcyi, gdzie mimo dsepotyzmu, zdołały się resztki autonomii gminnej lepiej i pełniej utrzymać, aniżeli w wielu innych państwach europejskich. Uważa p. Brauner biórokracyę za największą nieprzyjaciołkę autonomii gminnej, dodając, że prócz biórokracyi zwyczajnej jest jeszcze inna, daleko niebezpieczniejsza, bo nie zręczna a uzbrojona biórokracya, a tą jest żendarmerya. Tu przytoczył p. Brauner bardzo zabawny i charakterystyczny przykład, jak powstają przekroczenia skutkiem zbytecznej ścisłości przepisów policyjnych.

Dziś rozpoczęto w Izbie wyższej rozprawy nad ustawą o zniesieniu lennictwa. Sprawozdawcą jest hr. Leon Thun. Komisya wnosi, aby cały projekt, jak go Izba niższa uchwaliła, odrzucić i w ogóle nie wdawać się w projekt rządowy przymusowego zniesienia. Za wnioskiem komisyi mówili dziś hr. Kuefstein i hr. Brandis. Przeciw hr. Auersberg, jako sprawozdawca mniejszości komisyi i bar. Lichtenfels. Zdaje się, że projekt rządowy a właściwie Izby niższej odrzuconym będzie. Jutro dalszy ciąg tych rozpraw.

Warszawa 18 września.

⨯ Jeżeli sobotnia illuminacya zostawiona do woli mieszkańcom zupełnie się niepowiodła, to illuminacya środowa w rocznicę imienin cesarskich, lubo nakazana, jeszcze mniéj była świetną. Nazajutrz hr. Lambert bardzo się miał gniewać o to nakazywanie illuminacyj przez policyą bez jego upoważnienia, a to jak zwykle, pod zagrożeniem 5 rs. kary na każdego lokatora nieoświetlającego okien.

Do Łęczycy wysłany został na śledztwo znany Bielski, jeden z członków tajnéj komisyi śledczéj w cytadeli, celem rozpoznania sprawy tyczącéj się obelg wyrządzonych przez ludność łęczycką księdzu biskupowi Marszewskiemu. Naród polski tradycyjnie przywiązany do kościoła katolickiego, szanuje w biskupach swoich charakter kapłański, lecz widzi w nich także obywateli kraju obowiązanych przykładem i życiem przewodniczyć ludowi we wszystkich jego drogach. Otóż ks. Marszewski utracił w oczach narodu ten charakter kapłański i obywatelski.

Pomijając usterki prywatne, przypomnimy tu że kiedy w miesiącu marcu całe duchowieństwo i wszyscy mieszkańcy spieszyli podpisywać znany adres, on podpisu swego odmówił; kiedy w całem Królestwie odbywały się nabożeństwa za poległych, on w dyecezyi swojej takowych zakazał, występując wszędzie w charakterze sługi schyzmatyckiego rządu i niewoli, przeciwko kościołowi i sprawie narodu. Takiem gorszącem postępowaniem oburzył na siebie całe prawie duchowieństwo swojej dyecezyi, z wyjątkiem kilku. Z najzacniejszych dyecezyalnych kapłanów, dziekan koniński, śmiało wystąpił przeciw antipatryotycznym i antikapłańskim rozporządzeniom biskupa, oświadczając, że duchowieństwo władzy jego podlegające, nadal posłusznem mu nie będzie, gdyż czynićby to musiało wbrew obowiązkom jakie ma dla kraju i religii. W końcu oddał X. Marszewski pod sąd konsystorski oponujących się jego rozporządzeniom duchownych, a tak jawną niechęcią dla sprawy narodowej sam naraził się na publiczną zniewagę.

Jenerał Lambert stosownie do uczynionego ogłoszenia, przyjmował interesantów z prożbami, skargami i żądaniami w sobotę na Zamku. Pomiędzy innemi było tam ze 20 kobiet, w ciężkiej żałobie, ma się rozumieć, o uwolnienie pozostałych na Syberyi i bardzo licznych tegorocznych politycznych więźniów w tym roku po fortecach osadzonych. Jen. Lambert na podawane prośby w sprawach politycznych odpowiadał niektórym z tych pań, „że zrobi co może,“ niektórym zaś „że nie zrobić nie może, że trzeba mieć cierpliwość i zeufanie wspaniałomyślność cesarza.“ Nie będziemy komentować tych odpowiedzi, z których jedna drugiej przeczy, lecz sądzimy, iż przy nadanem sobie bardzo rozległem pełnomocnictwie *może* i *zechce*, słusznym żądaniom i nadziejom zadosyć uczynić, a mianowicie powrócić do kraju ludzi od lat tylu, z pogwałceniem wszystkich praw, z łona rodzin porwanych i na stepy lodowe Sybiru wygnanych, których liczba dochodzi jeszcze do 40 o ile słyszeliśmy od ludzi dobrze o tem uwiadomionych.

W poniedziałek przybył do Warszawy X. Baranowski sufragan dyecezyi Lubelskiej, powszechnie szanowany, a w ostatnich czasach gorliwie pełniący obowiązki swoje, jako kapłan i obywatel. Mieszkańcy Warszawy publicznemi oznakami sympatyi uczcić chcieli zasługi szanownego pasterza, i oczekiwali na rogatkach jego przybycia w licznem zebraniu różnego stanu i różnego wieku osób, kobiety niosły bukiety i wieńce, mężczyzni otaczający karetę prowadzili konie za cugle, i tak wśród głośnych wiwatów wjechał biskup na zjazd, zkąd tłum zwiększony przeprowadził karetę aż do hotelu Wileńskiego. Takaż sama owacya czekała X. biskupa Lubelskiego, Pieńkowskiego, lecz omylona publiczność niedopilnowała chwili wjazdu jego do Warszawy, gdyż biskup przybył wcześniej niż się spodziewano.

Dziś we środę odbyło się nabożeństwo po wszystkich kościołach na intencyę chorego Arcybiskupa, ażeby mu Bóg dla dobra kraju zdrowie zachować i dni jego przedłużyć raczył. W katedrze celebrował X. sufragan Baranowski, a po zakończonem nabożeństwie przemówił do zgromadzonych o potrzebie łączenia religii z narodowością, jak równie o intencyi tegoż nabożeństwa, zalecając wiernym, aby się modlili o zdrowie dla Arcypasterza. Wczasie tego nabożeństwa wszystkie sklepy tak chrześcian, jako i starozakonnych były zamknięte, jako dowód jedności i ogólnej dla szanownego Arcybiskupa sympatyi. Polki przesłały ma adres z wyrażeniem czci i gorących życzeń zdrowia i przedłużenia dni jego ziemskiej pielgrzymki.

Z nad Renu 24 września.

E Już więc nie wątpliwie król Wilhelm przybędzie w odwiedziny do Cesarza Napoleona. W każdym razie wizyta królewska będzie bardzo ceremonialna, będzie długiem wypłaconym z ścisłym rachunkiem, trwać ma tylko dwadzieścia cztery godzin, ma być z niej usuniętem starannie wszystko coby podejrzliwość książąt niemieckich i narodową miłość własną Niemiec obrazić mogło. W tym celu nowy minister spraw zagranicznych pruski hr. Bernstorff udał się do Paryża, naradzał się z panem Thouvenelem i miał zapewnić się nie tylko o trybie przyjęcia, ale nawet rozmowie dwóch monarchów. Król Pruski, jak wiadomo, życzył sobie odłożyć przybycie do Francyi na koniec października, to jest zamiast stawić się przed Cesarzem Francuzów nie ukoronowanym dotąd, mając już na czole koronę Pruską w Królewcu włożoną. Ten bowiem monarcha konstytucyjny wielkie znaczenie przywięzuje do owej uroczystości koronacyjnej. Jeżeli zaś zjazd na 6 paź. w Compiègne naznaczony, bez namaszczenia monarchicznego ukaże się król Pruski li tylko z Bożej łaski, Cesarzowi Francuzów z łaski Bożej i z woli ludu francuskiego. Lecz jeżeli jest prawdziwą wiadomość, która się tu rozchodzi i już w dziennikach francuskich odgłos znalazła choć nie znajduje wiary, król Wilhelm stawi się nową umocniony potęgą. Mocarstwa należące do konferencyi Würtzburskiej miały się okazać nagle skłonnemi do zbliżenia się do Prus, do wejścia w ich widoki i dążności, a tak król Pruski przybyłby do Francyi jako przedstawiciel i mandatariusz nie przyszłych ale dzisiejszych Niemiec. Mowy o jedności niemieckiej byćby już nie mogło, a choćby się jakie słowo o niej odezwało, nie znalazłoby przyjęcia u tego, któryby wystąpił w postaci reprezentanta Rzeszy Niemieckiej. Zjazd więc w Compiègne byłby tylko powtórzeniem zjazdu w Badenie, i tak jak ten, drugi spełzłby na niczem. Jedna w nim tylko kwestya polityczna mogłaby być jeżeli nie załatwioną to ułatwioną, kwestya księstw duńskich, jeżeli sprawdzi się pogłoska o przybyciu równoczesnem do Compiègne króla Duńskiego.

Każdy dzień przynosi nowe zajęcie. Od onegdaj wielka liczba dziennikarzy i ciekawych podróżnych spieszy do Bruchsal, aby się tam znajdować podczas procesu Oskara Beckera. W dniu dzisiejszym ma być sprawa wytoczoną. Winowajca nagle zmienił postanowienie. On, co domagał się kary na rusztowaniu, którą nazywał męczeństwem, który chciał się stać ofiarą poświęconą idei jedności niemieckiej, od trzech dni chce się bronić, chce być uniewinnionym. Dopóki spodziewał się być uznanym za królobójcę i na śmierć skazanym, dopóty wyznawał zamiar zbrodni i pobudki, które go do niego popchnęły, lecz skoro sąd wyrzekł że ma być tylko o zamach morderczy jako zwyczajny przestępca, nie jako zbrodzień stanu oskarżony, i skoro od tego wyrzeczenia apelacyę jego sąd odrzucił, Becker, ten nowego rodzaju polityczny fanatyk, chwycił się innego systematu obrony i w długim liście do swego obrońcy p. Rée napisanym, odwołuje wszystkie poprzednie zeznania, twierdzi że nie miał nigdy myśli popełnienia morderstwa, że tylko prochem strzelił chcąc nastraszyć króla, który się niezdolnym do utworzenia Niemieckiej jedności okazuje, i że chcąc tę świętą sprawę narodową poprzeć, umyślił stać się jej niewinną ofiarą, jej męczennikiem. Ta nagła zmiana nada sprawie Beckera nowy obrót, i niezmiernie zaostrza ciekawość powszechną.

Sprawiedliwie oceniliście artykuły *Constitutionnela* przeciw Polsce, i uznaliście je za niegodne odpowiedzi pióra polskiego. Bez odpowiedzi jednak piór francuskich pozostać nie mogły i nie pozostały. P. Eliasz Regnault w *Pressie* z 21 września umieścił dokładnie obrobione pismo zbijające równie sofizmata anti-polskie Proudhona, jak historyczne fałsze p. Grenier. P. Calonne w *Revue contemporance* z d. 15go września wybornie odpowiedział *Constitutionnelowi* w artykule o Polsce i polityce cesarskiej. W tymże samym poszycie Przeglądu znajdujemy w kronice literackiej kilka słów bardzo gorących i serdecznych przy wzmiance o dwóch dziełkach *Wspomnienia wygnańca* przez p. Corne, i *Mieczysław Kamieński zabity pod Magentą*. „Te dwa dziełka“ mówi p. Claveau „są „małego znaczenia, nie znajdziesz w nich nic in„nego prócz serca, te dwa dziełka są dziwaczne „bo przejmują głębokiem współczuciem bolesnem „dla nieszczęśliwego narodu, te dwa dziełka są „bezrozumne, bo każda w nich stronnica wezbrana „patryotyzmem i entazyazmem. Zaprawdę czy nam „o to chodzi. Trzeba być panem Montalembert, „aby śmieć jeszcze popierać, bronić i poetyzować „Polskę, aby nam wyśpiewywać jej hymn naro„dowy, sławić jej bohaterów, przypominać nam „jej męczenników. Myśmy to wszystko od dawna „zapomnieli. Niech mordują Polaków, ich żony, „ich dzieci wśród ulic Warszawy i Wilna, co nas „to obchodzi. Żałować ludzi, których zabijają, a „którzy w niczem do naszego szczęścia przyczy„nić się niemogą, nie jestże to śmiesznością. Pro„szę mi powiedzieć jak można wyznawać życzli„wość dla ludu, który nigdy spokojnie ucisku nie „znosił, jak gdyby spokojność i cierpliwość nie „były pierwszą cnotą ludów.“

Takie wyrazy, i taką ironią z serca płynącą zaprawne, wynagradzają nam sowicie służalcze i niezgrabne wystąpienia organu ministerstwa Spraw wewnętrznych. Organ ten okazał się posłusznym, ale razem i niezręcznym lokajem. Nie można jednak zaprzeczyć, że od kilkunastu dni w polityce Cesarskiej znowu wiatr moskiewski zawiał. Wiatr ten jest zimny i mrożący wznioślejsze myśli i szlachetne czucia. Być może iż w chwili w której Francya i Niemcy miały sobie zajrzyć w oczy na zjeździe dwóch monarchów, Cesarz Napoleon potrzebował przybrać postać przyjaciela północnego państwa, lecz jakkolwiek pojmuje się konieczności polityki, trudno wytłómaczyć sobie przy wielkiej potędze drobne środki i zabiegi. W dniu 11 b. m. odbyło się w Paryżu poświęcenie kościoła schyzmatytkiego, rząd rosyjski wielką starał się nadać świetność tej uroczystości. Cesarz Francuzów nie obecny w Paryżu polecił marszałkowi Vaillant i hr. Bacciohi aby w jego zastępstwie i imieniu znajdowali się na niej. Ta uprzejmość, ta chęć uświetnienia obrzędu schyzmatyckiego, którą najstarszy syn kościoła, obrońca katolicyzmn w Rzymie okazał, obudziła powszechne zadziwienie, bez wątpienia bowiem nie zniewoli a poniża.

Belgrad 20 września.

Przed dwoma tygodniami przybył tu Dunajem pierwszy, a dzisiaj drugi oddział Druzów, skazanych do robót ciężkich, za zapomniane już podobno przez dyplomacyę mordy syryjskie. — Jakkolwiek Turcya urzędowa jest bezsilną i upokorzoną, ma przecież tyle mocy i sprytu politycznego, że umie mścić się na swoich opiekunach jawnie i w ich obecności. Fuad pasza najfanatyczniejszy z fanatyków Turek i najprzewrotniejszy wychowaniec wschodu, opadnięty i przyciśniony nieco świętéj pamięci komisyą europejską w Syryi, za kilkanaście tysięcy głów chrześciańskich, zapłacił i zadowolnił chrześciańską Europę kilku głowami muzułmanów, resztę śmielszych morderców, którzy wpadli w ręce komisyi, domagającéj się zadośćuczynienia, skazano na więzienie lub wygnanie. Podczas gdy w Konstantynopolu w zgniłych więzieniach, tysiące niewinnych codzień ginie chrześcian, morderców muzułmanów wysyłają za karę do Belgradu!!

Jakie cierpienia znosić będą za popełnione zbrodnie? to nam już wiadomo po ich przyjęciu w fortecy Belgradu. Na wieść o ich przybyciu cała załoga i większa część ludności tureckiéj ukazała się w gali. W bramach fortecy, pasza cywilny z władzą wojskową i z muzyką przyjął męczenników islamizmu; hadziowie i effendowie możniejsi witali ich z całą serdecznością, a lud prosty nieposiadał się z radości dotykając ich szat. Do dziś dnia jeszcze pokłony i wizyty trwają. Godném jest uwagi, że gdy Serbia energicznie chce pozbyć się próżniaczego muzułmanizmu, Turcya w odpowiedzi posełа do jéj stolicy swoich wypróbowanych apostołów, swoich najżywotniejszych obrońców. Krok ten wielkiego Dywanu jest urągającém wyśmianiem wyroków komisyi syryjskiéj i prostą pogróżką Serbii.

Słusznie oburza się Europa na niepokoje i rozboje neapolitańskie, ale dla czegóż ta sama Europa, co niby wzięła w opiekę chrześcian tureckich, milczy a nawet płaszczem swym pokrywa uorganizowane z góry i wieczne mordy i pożogi na wschodzie. Organa wszystkich gabinetów, które są wplątane w to sztuczne balsamowanie Turcyi, na wyścigi starają się przekonać świat o skutecznych reformach i ulepszeniach rządu tureckiego, który zrozumiawszy intrygi swoich urzędowych doradzców, korzysta z czasu i szybkim krokiem dąży do zagłady rajów. Urzędowe raporta konsulów i ambasadorów o stanie Turcyi nie oddają rzeczywistéj prawdy. Dyplomacya zbyt słabo usiłuje położyć kres morderstwom i gwałtom popełnianym na chrześcianach; potomność stawi kiedyś na pręgierzu historyi dzisiejszą politykę na wschodzie, która oczekiwać zdaje się ostatecznego wytępienia plemion nietureckich, ażeby na ich zgliszczach tém łatwiéj założyć swoje samolubne panowanie.

Wiele mówiono o dobrych chęciach i o światłém wychowaniu nowego sułtana i o jego szczerych zamiarach względem chrześcian. Ci co tak gawędzili i pisali, byli tylko smutnemi i ciemnemi narzędziami rożnych interów.

Azis effendi, dzisiejszy sułtan, nigdy nieoddawał się innym studyom jak tylko koranowi wyłącznie, spiski i kabały fanatyków, którzy go otaczali są tego dowodem. W przytomności to ich, następca tronu, kazał sobie przynosić po kilkanaście indy-

---

Ty co dajesz światom życie
Ty! co zależy od Ciebie
Blask każdej gwiazdy na niebie
I każde serc naszych bicie.

Boże wielki, hymn ci wznosim,
Hymn w naszej mowie ojczystej;
Bądź obrońcą Lachów prosim,
Dzierz nas w swej łasce wieczystej.

Cóż mu zrobią przeciwnicy,
Z kim ty będziesz niebios Panie!
Wyjdzie i z grobu ciemnicy
Wszak i tam twe panowanie.

Daj nam w szczęściu, daj żyć w zgodzie,
Wypełniać twe święte prawa
I niech nigdy w polskim rodzie,
Pieśń ci wdzięczna nie ustawa.

Kochajmy się.

(Polonez)

Kochajmy się bracia mili,
Zgoda jedność od tej chwili,
Od pałaców w chatki kmieci,
Kochajmy się, niech głos leci.

Ktoż to nam może przeszkodzić
Z bratem się swoim pogodzić,
Z nim się smucić lub weselić,
Z nim los, mienie, życie dzielić.

Kochajmy się tylko wzajem,
Każde miejsce będzie rajem
Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
Tam wnet wchodzi i swoboda.

A gdy nas ujrzy złączonych
Wiarą miłością spojonych,
Ufajmy śmiało w tej porze,
Że i Bóg nam dopomoże.

Antoni Gorecki.

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Piąty tom trzeciego pocztu *Rocznika Towarzystwa naukowego krakowskiego* opuścił właśnie prasę. Jest to ogólnego zbioru już tom 287. Zawiera prócz sprawozdań z czynności Towarzystwa i budowy domu, następne jeszcze rozprawy:

O poezyach satyrycznych Klonowicza przez K. Mecherzyńskiego.

O Filiponach polskich.

Przegląd zabytków przeszłości w obwodach krakowskim i wadowickim przez Józefa Łepkowskiego.

O prowadzeniu stycznych do krzywych drugiego stopnia czyli przecięć ostrokręgowych przez J. K. Steczkowskiego.

O sposobie uskuteczniania rozbiorów liściowych chemicznych za pomocą piknometrów przez Gustawa Piotrowskiego.

Rzut oka na kształt powierzchni Galicyi i Bukowiny przez Alojzego Altha.

O równoważnikach farmakodynamicznych dla głównych składników wód lekarskich przez F. Skobla.

Rozbiór chemiczny Jaszczurówki cieplicy w Tatrach wykonany przez Adolfa Aleksandrowicza.

Pogląd na wzrost zakładów lekarskich u wód leczących przez M. Zieleniewskiego.

O zastósowaniu szwu węzełkowego do cięcia tchawicy przez A. Bryka.

O rozpoznaniu pęknięcia worka przepuklinowego przez A. Bryka.

Gruby tom tego rocznika obejmuje 550 stronnic, a wymienione rozprawy prawie wszystkie w osobnych odbiciach nabywane być mogą.

Przez czas feryj uniwersyteckich nie miewały Oddziały Towarzystwa posiedzeń swoich, kióre z początkiem października b. r. rozpoczęte będą.

Do rocznika obecnie wydanego dołącza kancellarya Towarzystwa broszurę zawierającą: poczet członków, spis darów i obliczenie wpływów na budowę domu.

— Przy kościele XX. Franciszkanów w Krakowie istnieje od r. 1595 Arcybractwo Męki Pańskiéj, którego Członkowie czarnych kap używać zwykli na procesyach i pogrzebach. Obecnie wyszły *Dzieje, ustawy, powinności i odpusty* téj instytucyi. Przedruk z ordynacyi w r. 1607 u Łazarza w Krakowie wydanéj. Książka pod względem językowym i moralnym zalet nie małych. Ta powtórna edycya poświęcona X. biskupowi Łętowskiemu, który owemu Arcybractwu przez lat wiele przewodniczył.

WIADOMOŚĆ O BIBLIOTECE PODRĘCZNÉJ

nauk moralnych i politycznych.

Zastanawiając się nad dotychczasowem prawie zupełnem zaniedbaniem w piśmiennictwie naszem tak wielce ważnéj części nauk, jaką jest ekonomia polityczna, powziąłem w roku 1856 żywą chęć poświęcenia ostatnich już może usług moich krajowi na przyswojenie językowi naszemu znakomitych i dla każdego przystępnych dzieł obcych w tym przedmiocie, i obudzenia przez to u nas interesu dla nauki, która jest jedyną podstawą tyle przez wszystkich ludzi upragnionego dobrego bytu i najdzielniejszym czynnikiem zasad porządku, pracy i oszczędności.

Nie taiłem przed sobą trudności i przeszkód towarzyszących zwykle podobnym przedsiębiorstwom, kiedy takowe na pojedynczych tylko, szczupłych prywatnych środkach są oparte, zwłaszcza kiedy spotykają zapory w położeniu tak wyjątkowem, w jakiem mię okoliczności od lat trzydziestu po za krajem postawiły. Ze zwykłą też dla tego człowiekowi sumiennemu skromnością rozpocząłem w roku 1857 pierwszą moją próbę, przez proste wydanie w Berlinie mego dziełka pod nazwą: Rzut oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota.

Drugiéj z rzędu publikacyi tłómaczenia słynnego dzieła P. Thiersa: O własności, dokonanéj w r. 1858, nadałem już, oprócz własnego jéj tytułu, ogólny tytuł: **Zbioru dzieł użytecznych z różnych języków zebranych lub napisanych oryginalnie**, który to Zbiór powiodło mi się, przy szlachetnéj pomocy Rodaków, przez numer trzeci z porządku, dziełem zatytułowawanem: Przewodnik moralności i ekonomii politycznéj dla użytku klas roboczych, w r. 1859 pomnożyć.

Wydanie ostatniéj téj książki urządziłem w ten sposób, zrzekając się wszelkiego z niéj dla siebie zysku wydawcy, i obracając tenże na liczniejsze odbicie egzemplarzy, aby za zrobioną na mnie oszczędność, rozdawać można rzeczonego Przewodnika bezpłatnie w znacznéj ilości pomiędzy nasze klasy pracujące. — Z pierwszéj edycyi z r. 1859 rozdano tym sposobem bezpłatnie tak przez ręce Subskryptorów, jakoteż przez Towarzystwa naukowe i rolnicze, oraz osoby wpływające na oświatę ludową, egzemplarzy 1,000; — w r. 1860, z drugiéj przejrzanéj edycyi Przewodnika rozdano równie 1,000 egzemplarzy bezpłatnych. — Skutek tak pomyślny skłonił mię do ogłoszenia subskrypcyi na trzecie wydanie Przewodnika pod koniec roku bieżącego.

Niespuszczając wszakże z oka głównego pierwotnego celu, wydałem w dniu 3 maja r. b. numer czwarty pod tytułem: Dla każdego kto z pracy żyje, i pomnażam dziś przez dziełko: Przed wyjściem na świat, numerem piątym Zbiór powyżéj wzmiankowany.

I te dziełka rozdane zostaną bezpłatnie, w stosunku funduszów subskrypcyi, naszym klasom pracującym.

Doszedłszy na téj drodze mimo wielu trudności do uzyskania pewnéj podstawy dla mojego przedsiębiorstwa, postanowiłem korzystać z życzliwéj uwagi zrobionéj mi w sprawozdaniu **Przeglądu Powszechnego Lwowskiego** o Przewodniku, i zmienić pierwotny ogólny tytuł Zbioru dzieł użytecznych it. d. uważany za zbyt ogólny, na tytuł bardziéj określony: BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH, który dziś publikacyom tym moim nadaję.

Biblioteka podręczna nauk moralnych i politycznych, nie ogranicza się co do liczby tomów składać ją mających. Będzie ona pomnażała się z każdem nowem dziełem na które znajdę życzliwych subskryptorów; a z każdym tomem będzie mogła przestać wychodzić i być kompletną, ponieważ każden tom zawiera oddzielnie kompletne dzieło.

Na każde dzieło ogłasza się oddzielna subskrypcya. Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło, do nabycia poprzednich, lub do subskrybowania na mające później nastąpić.

Biblioteka ta obejmuje dotąd, już drukiem wyszłe pisma:

I. RZUT OKA na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota (1857), 1 tomik. Cena 20 sgr. czyli 4 złp.

II. O WŁASNOŚCI. Dzieło P. Thiersa (1858) 1 tom. Cena 1½ talara.

III. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNEJ dla użytku klas roboczych. (2gie wydanie, 1861) 1 tom. Cena 2 talary.

IV. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE. Krótki Poradnik (1861), 1 tomik. Cena 25 sgr.

V. (*pod prasą*) PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT, pismo poświęcone młodzieży. (1861) tomik 1. Cena 25 sgr. (wyjdzie w listopadzie r. b.).

VI. (*pod prasą*) EKONOMIA czyli środki przeciw ubóstwu, — (1862). Tom I. Cena 1 tal. 10 sgr. (*wyjdzie w styczniu 1862*).

Następujące tomy obejmować będą dzieła: SZTUKA POZYSKANIA SZCZĘŚCIA, P. Droz; — O WYKSZTAŁCENIU MORALNEM, czyli wychowaniu siebie samego. P. de Gérando; ZASTOSOWANIE MORALNOŚCI DO POLITYKI, P. Droz. — HISTORYA CYWILIZACYI, P. Guizota, i inne.

Wszelkie subskrypcye z nadesłaniem przedpłaty przyjmują się franco: w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, u Karola Forstera; — w Warszawie: w Administracyi Gazety Polskiéj; — w Krakowie: w Adm. Czasu; — we Lwowie: w Adm. Przeglądu Powszechnego.

Mam nadzieję, że publikacya taki cel mająca, i któréj właściwe po temu części rozdają się bezpłatnie naszym klasom pracującym, znajdzie i nadal pomiędzy szanownymi Rodakami współczucie i poparcie, i że mi do doprowadzenia tego przedsiębiorstwa do stanowczego kresu życzliwie dopomagać zechcą.

Postępuję więc śmiało i wytrwale naprzód, z żywą chęcią służenia krajowi, z ufnością w szlachetną pomoc Rodaków, i w silnem przekonaniu, iż BÓG uczciwéj sprawie zawsze w nieskończonéj Swej łasce błogosławieństwa swego udziela.

Berlin d. 1 października 1861.

KAROL FORSTER.

ków, i z całą wściekłością ścinając pałaszem czerwone ich łby, mówił do przytomnych: „*szte, bojle keserim giaurlarin kofasy*“ (oto, tak ścinać będę głowy niewiernym).

Wszystkie publiczne przyrzeczenia nowego sułtana, są obietnicami grześnika, który codzień przy konfesyonale obiecuje poprawę, a wieczór idzie do cudzéj stajni. Zresztą, sułtan w Turcyi dzisiaj jest niczém, a ulemy z koranem w ręku są wszystkiém.

Wiedeń 27 września. Dalsze rozprawy nad ustawą gminną dozwoliły ubić znów kilka paragrafów. Głównie szło dziś o odgraniczenie czynności gmin od czynności państwa, to jest, jakie sprawy należą do zakresu gminy, a jakie gminie przez rząd w ogólnych celach państwa są przekazane, a nadto jak dalece Rada państwa lub sejmy krajowe mają na drodze ustawodawczej konstytucyę gmin ułożyć. Minister Stanu stara się wykazać, iż Rada państwa winna ogólnie tylko określić naturę spraw bezpośrednio gminnych, tudzież przez państwo gminie nakazanych. Sprzeciwiali się temu posłowie prawej strony, zachodzi bowiem obawa, że na gminę nakładane być mogą obowiązki dawniej nienależące, jak również władze mogą tłumaczyć ogólowe atrybucye gmin na korzyść swoją.

W Nro 192 *Czasu* podaliśmy cały projekt wydziałowy ustawy gminnej. Porównywamy z nim artykuły przyjęte lub zmienione. Art. IV przyjęty został. Art. V z poprawkami Brannera i Helcla, brzmieć będzie:

Art. V. „Zakres samoistny gminy obejmuje w ogólności wszystko, co przedewszystkiem interesów gminy dotyka i w obrębie jej granic da się wykonać. Należą tu mianowicie: 1) Wolny zarząd własnego majątku i spraw odnoszących się do związku gminnego; 2) Staranie o bezpieczeństwo osób i własności; 3) Staranie o utrzymanie ulic gminy, dróg, placów, mostów, tudzież o bezpieczeństwo i łatwość ruchu po drogach i wodach, jakoteż policya polowa; 4) Policya targowa i czuwanie nad środkami pożywienia, osobliwie nadzór miar i wag; 5) Policya lekarska; 6) Policya czeladzi i wyrobników i utrzymywanie porządku sług; 7) Policya obyczajów; 8) Ubóstwo i staranie o zakłady miłosierne; 9) Policya budownicza i ogniowa, przestrzeganie przepisów budowniczych i udzielanie pozwoleń policyjnych na budowanie; 10) Mający być przez ustawy oznaczony wpływ na szkoły ludu, tudzież na szkoły średnie przez gminy utrzymywane, staranie o zakładanie, utrzymanie i uposażenie tychże, mając na względzie istniejące patronaty szkolne; 11) Jednanie stron spornych przez wybranych z gminy sędziów polubownych; 12) Przedsiębranie dobrowolnych licytacyj ruchomości. Wyższe względy państwa mogą spowodować na drodze ustawodawczej przekazanie pewnych czynności policyi miejscowej w niektórych gminach na osobne organa rządowe.“

Zamiast art. VI, który mówi o czynnościach przekazanych gminie i takowe wylicza, przyjęto poprawkę Herbsta. Podług niej artykuł VI brzmi: „Przekazany zakres czynności gmin, to jest o bowiązek gmin przyczyniania się do celów administracyi, oznaczony będzie ustawami ogólnemi, a w obrębie takowych ustawami krajowemi.“

— Depesza telegraficzna z dnia dzisiejszego donosi o zbiegowisku wczoraj w Peszcie, które jednak nie miało żadnego następstwa. Dziś panował zupełny spokój. *Wanderer* zamieszcza już list o tym wypadku. Rzecz się tak miała: D. 26 w południe powstało zbiegowisko; pewna bowiem kobieta zawiadomiła władzę, że w jednym domu znajduje się tytoń węgierski na składzie. W skutku tego komisarz skarbowy z kilkoma żołnierzami udał się na miejsce wskazane, wziąwszy z sobą ową kobietę, i rzeczywiście znaleziono tytoń. Naładowano go na wóz chcąc go wywieść. Lud zaczął się skupiać, gwizdał, świstał i rzucał nawet kamieniami na żołnierzy; komisasz się schronił, kobietę okropnie zbito, tak iż ją musiano wziąść do szpitala, a żołnierze pilnujący wozu z początku zachowali się biernie, ale nadjechawszy przed dom inwalidów, bili kolbami do koła, ścigali ludzi aż po domach i wiele osób zranili.

— Żebyśmy tylko mogli w sprawie siedmiogrodzkiéj jasno się rozpatrzeć,— woła *ODPost* w artykule wstępnym. Sądzono powszechnie, że za ustąpieniem bar. Kemenego wszystko się rozstrzygnie, a potem we dwa albo trzy dni pojawi się w gazetach zwołanie sejmu. Jakież złudzenie! Znowu upłynęło dwa tygodnie, a tu ani widać ani słychać o sejmie siedmiogrodzkim! Miały nowe powstać trudności. Brak zdolnych osób jest i tu przeszkodą. W Siedmiogrodzie nawet stronnictwa są z sobą pomięszane; Niemcy nawet dzielą się na dwa i trzy obozy. P. Konrad Schmidt, który w r. 1848 był za unią z Węgrami, stara się o posadę hrabiego narodu saskiego, którą za dawniejszym wyborem bar. Salmen dzierży dożywotnie. Rumuni stawiają takie żądania, które Sasów zastraszają i dają hrabiemu Miko gubernatorowi Siedmiogrodu który jest za Węgrami, sposobność przeciągania pewnéj części Sasów na stronę unii z Węgrami.

„Jak rzeczy stoją — mówi daléj ten dziennik z listu z Schässburga — nie można żadnych stawiać wróżb pod względem zachowania się przyszłego sejmu. Czy on wypadnie w duchu węgierskim lub ściśle siedmiogrodzkim, o tem rozstrzygnie tryb wyborczy. Ja sądzę że to ostanie się stanie. Wszakże i w takim przypadku wybory do Rady państwa są bardzo wątpliwe. A lubo może nieprzyjdzie do oświadczenia wprost „*Nessuno*,“ tak jak w Chorwacyi, to przecież być może, że przedwstępne narady, czy należy wybierać lub nie, całe miesiące wlec się będą, gdyż sejm zapewne zajmie się naprzód sobą i swoją organizacyą, zanim pomyśli o Wiedniu to jest o monarchii. Trzeba coś w Wiedniu zrobić dla Siedmiogrodu, który przez wyłączenie swoje z sieci kolei żelaznych, materyalnie i moralnie wielce jest upośledzony.“

Otóż sens tego listu z artykułu *ODPost* jest taki: trzeba czemś sobie ująć Siedmiogród, np. Koncesyą na kolej żelazną. A teraz tak daléj pisze *ODPost*.

Ten mały zarys stosunków siedmiogrodzkich nie jest po temu, aby można sobie wielkie rokować nadzieje, że Rada państwa w ciągu kilku tygodni otrzyma przybytek deputowanych, który lubo i tak nie zmieni Rady na „pełną,“ to wszelako nada jéj cechę Rady powiększonéj. Wprawdzie Minister stanu, jak słychać, jest wesół i pełen nadziei; podatki z Węgier wpływają obficie, a tak zwana egzekucya wojskowa z każdym dniem staje się coraz bardziéj czczą formalnością. Ale mimo tego wszystkiego, ten stan rzeczy jest tylko tymczasowym. Budżet na r. 1862 musi być sprawdzony; rok skarbowy rozpoczyna się 1go listopada i tylko jeden jeszcze miesiąc dzieli nas od niego. Czy pierwszy rok naszéj konstytucyi zamknie się oktrojowanym budżetem?

Tak pisze *ODPost*, zwolennik p. Schmerlinga.

— *Mowa dep. Ant. Yygm. Helcla Sternstein, na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa w d. 25 b.m.* (z sprawozdań stenograficznych).

Niepodlega wątpliwości, że odpowiedniém będzie celowi, jeżeli rozprawy obejmą naraz § IV, V i VI. Ponieważ artykuł IV (głos z lewicy: głośniej) zawiera w sobie wykaz treści obu następnych i stawia właściwie ogólne i czysto teoretyczne założenie, sądzę iżby można korzystając z sposobności przedewszystkiem zbadać z ogólniejszego stanowiska wszystkie trzy paragrafy, a potem znów osobno rozebrać szczegóły i pojedyncze ustępy artykułu V i VI. Obrałem mianowicie tę drogę i rzeczywiście zastanowić się chcę nad ogółem, to jest nad zakresem działania, podwójnym zakresem działania gminy, a to tem bardziej, że to poda sposobność zbadania stosunku gminy do Państwa, co dla nas jak to JExc. p. Minister spraw wewnętrznych przed parą dniami powiedział, może być jeszcze wielce potrzebnem, gdyż prawie żaden artykuł, a tem mniej następujący, bez jasnego pojęcia natury gminy nie da się dokładnie i trafnie roztrzygnąć.

Przedmiot tego artykułu jest ze wszech miar jednym z najważniejszych, i ja, któremu niepodobna wyrażać się płynnie w języku obcym, później dopiero przyswojonym, niebyłbym się odważył zapuszczać się w tak ważną rozprawę, gdybym nie liczył, panowie, na pobłażanie wasze, jakiego już nieraz tak w oddziale jak w różnych wydziałach z wdzięcznością doświadczyłem.

Chodzi tu o bliższe oznaczenie zakresu działania gminy, zakresu tak samoistnego, jakoteż wymaganego przez państwo i dla państwa.

Wyłączenie spraw należących do obu tych zakresów działania, trudnem jest w praktyce, gdyż i w teoryi nie jest łatwem.

Gdyby rozwój dawnego życia gminnego w państwie austryackiem doszedł był aż do naszego stulecia, zadanie nasze w utworzeniu téj ustawy byłoby zaiste łatwiejsze i zbawienniej dałoby się rozwiązać. Lecz rzecz ma się inaczej; gdyż tu i owdzie pomiędzy ludem wiejskim i w niektórych miejskich stowarzyszeniach zaledwo dostrzegalne ślady dawnego życia gminnego zostały zaniedbane i uważane są za relikwie, dostarczające więcej przedmiotu badaczowi dziejów niż mężowi stanu.

Doświadczenia zagranicy pod względem téj ustawy nie na wiele nam się przydadzą, gdyż najprzód żaden inny przedmiot nie wymaga tyle jak ustawa gminna uwzględnienia właściwych miejscowych stosunków, a powtóre, ponieważ i zagranicą równie jak tu robią się w odbudowaniu dawnego życia gminnego nowe próby, których trafność nieotrzymała jeszcze świadectwa praktyczności od miejscowego doświadczenia. Anglia nawet, ów wzór dla innokrajowych instytucyj niemoże nam tu służyć za przykład. Angielski *self governement* tak jak się historycznie wykształcił, nie zawierał w końcu ustawy nawet dla gmin miejscowych. Ordynacya zarządu dla gmin zbiorowych i obwodów, zyskała w Anglii wpływ polityczny dopiero pośrednio przez parlament.

Gminy niepostawiły się bynajmniej tak autonomicznie, aby sobie mogły same uchwalać prawa, nakładać podatki, lub obierać własnych urzędników i pod tym względem zaledwo 200 miast i miasteczek czynią wyjątek, których właśnie urządzenia gminne dopiero ustawą z r. 1835 przetworzone zostały.

Dopiero w 19 wieku niektóre szczególne stosunki władzy kościelnej, opieki nad krajowem ubóstwem i zarząd dróg i mostów w hrabstwach, dały zaród nowej obwodowej i gminnej ustawie, gdzie właśnie teraz dopiero wzmaga się życie autonomiczne.

Gdy nam przeto brakuje podstawy rzeczywiście uczynionych doświadczeń, łatwo się więc da wytłomaczyć, że w tym ważnym przedmiocie prowadzi nieco więcej w teoryę zapuszczać się możemy, o wiele więcej, jakby się tego właściwie spodziewać można po politycznej władzy państwa.

Niemożemy przeto odrzucać wprost wszelkiej teoryi. Potrzebę jéj owszem uznać musimy. Lecz teorya ta niepowinna być taką, aby pogrążona w abstrakcyach księgę swą wtłaczała w pulsujące życie ludu, lecz aby odwrotnie życie to wprowadzała w swą księgę.

Ze wszystkich rozpraw dotychczasowych bezustannie przebijało takie zapatrywanie się, które albo zapoznając naturę gminy uważa ją jako coś dla stosowności (Opportunität) wymyślonego i zrobionego, lub odrębne stanowiska państwa i gminy mąciło i przekręcało; a nawet ze stosunków zgromadzeń sejmów krajowych, pewne stosunki gminy wyprowadzać chciało.

Ta fluktuacya zdań jest owocem teoryi, która się wynurzyła albo z sędziwej abstrakcyi, albo z czystej dowolności celów stronniczych.

Teorya zwolenników zielonego drzewa życia, walczyła przeciw powyższej teoryi w téj Izbie, według zdania mego parę razy dość szczęśliwie, choć może bezskutecznie. Pragnąłbym jednak aby rozprawy nasze nie tyle przedstawiały obraz walki parlamentarnej, jak poważnego, spokojnego, głęboko sięgającego rozbioru zdań zarówno naszych jak obcych; jeżeli przeto zapatrywanie się moje w tym kierunku rzetelnie i sumiennie chcę wypowiedzieć, chciejcie mnie panowie mieć za usprawiedliwionego, że i ja dotknę kwestyj zasadniczych. Nader ważną była idea zasadnicza, którą przed kilku dniami JEx. p. Minister spraw wewnętrznych wypowiedział, że gmina nie jest czemś zrobionem, lecz czemś co się stało. Zdanie to podzielam, gdyż uważam pojęcie to za jedynie prawdziwe, że rodzina, gmina, państwo, nie są robotą ludzką, lecz samorodnemi, opatrznemi pierwokształtami społeczeństwa ludzkiego.

Żałuję tylko, że JEx. p. minister głównej tej idei dalej się nie trzymał i nie przeprowadził jéj że mianowicie zaraz nie zaczepił o tak blisko już będące pytanie: jak i z czego stało się to, co się stało? Gdyby to był uczynił, byłby oraz pozostał wiernym owej głównej idei. W przekonaniu, że nie może być dana absolutnie trafna definicya gminy, byłoby dla p. ministra niemożebnem twierdzić, że zbadanie genezy, rodziny, gminy i państwa do żadnego celu doprowadzić nie mogą.

Byłby zrozumiał zaraz, że żadną inną drogą dojść nie można do jasnego pojęcia niedającej się zdefiniować, nie zrobionej, a jednak powstałej i organicznie istniejącej gminy, jak badając jej stan pierwotny. A płonną mrzonką nie może przecież być ta idea, że ze stworzonej od Boga pary rodzina, następnie z rozmnożonej rodziny spokrewnione pokolenie, a potem i gmina wyrosła. I ten historycznie stwierdzić się dający fakt nie będzie potrzebował długiego dowodu, że przez wiele wieków mnożące się, wzrastające, rozproszające się, a potem walczące z sobą i sprzymierzające się gminy w postaci gmin zbiorowych przez wieki jedynie trwalszą były formą, w której ludzkość swój pochód rozwojowy dokonywała, zanim się ztąd utworzyło państwo w dzisiejszem pojęciu naszem. Aby na to niedopełnione stadyum rozwoju ludzkości, na stadyum gmin zbiorowych większy położyć nacisk i na chwilę bliżej je zbadać, wracam się do innego oświadczenia JEx. p. ministra spraw wewnętrznych, które i wczoraj jeszcze powtórzył, a które wprost i praktycznie na artykuły owe oddziaływać może.

P. Minister oświadczył, że gmina w jedyny tylko sposób, tylko w właściwej gminie miejscowej, prawdziwy ma charakter; wszelkie ustroje innego rodzaju gmin, wszelkie dalsze stopniowania gmin niższego i wyższego rzędu, uważa JEx. za niewłaściwe pojęcia, za anomalie.

Daleki jestem od podzielania tego pojęcia, dostrzegając jasno, że prawdziwe, już historycznie oznaczone gminy zbiorowe są równie czemś tak powstałem jak gminy pojedyncze. Czy na odwieczne, historyczne lecz dziś wyraźne, wskazać się dające ślady, lub na nową, chociaż nieco słuszną procedurę kolonizacyjną w nowych częściach świata wzrok nasz zwrócimy, ujrzemy równie tu jak tam ciągle powtarzający się ten sam fenomen, że z gminy pierwotnej zawsze liczne wyłączały się gminy pochodne i rozszerzały się nakształt promieni.

Pierwotny, rzeczywisty, duchowy związek z wspólnem źródłem nie osłabł nigdy i wtedy nawet, gdy te gminy pochodne stały się gminami pierwotnemi. Gmina pierwotna pozostaje w regule na zawsze wszerz i wzdłuż dla swych gmin pochodnych silnym węzłem ich wspólnego, organicznego związku, ogniskiem ich nieustannego ducha. Tam stał wspólny ołtarz ofiarny, tam stolec sędziowski, tam wspólna strażnica wszystkich dawnych ludności, tam było źródło ich wspólnych, jednakich obyczajów, tam źródło narodowości, tam rozniecało się przywiązanie do domu w jasny płomień miłości ojczyzny. Czém były dla ludów germańskich ich „*Hundreden* i *Gaue*“, tém były dla Słowian ich „*Opole* i *powiat*, *Okolina* i *Zupa*, *Mix* i *Wołost*“ a po nad niemi wszystkiemi „*Ziemia*“, jako największa gmina okoliczna. Otóż panowie owe dawne „*Gaue*“, owe szkółki uobyczajenia i wolnego ducha obywatelskiego, były jako gminy pierwotne tylko gminami zbiorowemi, a przeto gminami wyższego rzędu. Możnaż powiedzieć, że gminy takie, które historycznie tkankę obywatelskiego rozwoju dla całych okolic przygotowywały i dziś jeszcze tworzą całe, widoczne kopce graniczne pomiędzy rozmaitemi zwyczajami i obyczajami, że gminy takie zbiorowe, nie mają prawdziwego charakteru gmin?

Czyż w końcu nie uzna się postawy autonomicznej krajów i sejmów krajowych za niewłaściwe pojęcie, jeżeli się widzi anomalię w historycznie odrębnych dawnych gminach zbiorowych, zamiast korzystać z nich jako z większych części składowych? Nie panowie, nie są one anomalią, łączą bowiem w sobie te żywioły, które gminę pojedynczą w autonomiczną korporacyę urządzają. Są przynajmniej, jak gminy pojedyncze w specyalnem, tak one w ogólnem swem stanowisku rodzime i dodają pierwszym, w tradycyjném, charakterystycznem pojęciu zwyczajów i obyczajów właśnie najodpowiedniejszą ramę, prawdziwą społeczną spójność, która doprowadza jednostkę do najwyższego stadyum— państwa. Z trwałego związku takich gmin zbiorowych rozwinęło się w końcu państwo, państwo w dzisiejszem swem pojęciu. Późno ono się rozwinęło, daleko później powstało w niem samopoznanie, a najpóźniej pojęcie, że równie jak rodzina i gmina jest ono tylko formą społeczeństwa ludzkiego, przez Opatrzność ukształtowaną. A więc zarówno dzieła Opatrzności, zarówno formy społeczeństwa ludzkiego i zarówno tęż samą materyę, to jest ludzi i rzeczy i władanie niemi w sobie obejmując, są sobie rodzina, gmina i państwo całkiem równe w swym stanie pierwotnym. Pomimo tej równości, są to jednak położenia całkiem odmiennej siły. Całkiem różną jest także miara w każdem z tych położeń możebnego rozwoju wspólnej materyi.

W państwie jest zapewne najrozciąglejszy i najzupełniejszy rozwój możebnym, jednak siłue, bogate państwo bez rodziny i gminy samo przez się pomyśleć się nieda, a prócz tego przyrodzone gminie i rodzinie stopnie rozwoju takiemi są właściwościami, których państwo samo z siebie stworzyć nie może, bez których jednak obejść się całkiem nie potrafi i wcielić je musi w siebie, jako potrzebne warunki swego rozwoju.

Czemże np. państwo zastąpi miłość macierzyńską, która się tylko gnieździ w rodzinie. Z czegoż utworzy przyjaźń, litość, miłość kraju, same uczucia, jakie przedewszystkiem tylko życie gminne wszczepić może?

Jeżeli więc państwo tylko i gminę weźmiem na uwagę i wyobrażimy je sobie nie jako oddzielne, lecz razem jako organicznie połączoną całość, jako jedność państwa, łatwo w końcu tego, co dotąd powiedzianem było, prawdę i wynikające z niéj zasady uznamy.

Pokaże się, że gminy jakie państwo obejmuje, mają się doń jak szczegół do ogółu, lecz jako szczegół, który téj saméj jest natury i wprost potrzebną częścią składową całości. Swobodne, bujne, odrębne życie pojedynczych grup drzew przyczynia się, że las w wielką całość wyrasta. Państwo podnosząc i dając opiekę gminom z wszelkiemi ich właściwościami, nawzajem otrzymuje przez nie wzrost i bezpieczeństwo.

Państwo zabezpieczając gminie wolność i samoistny rozwój, nadaje jéj i jéj członkom najswobodniejszą i najsilniejszą podporę i skarbi sobie największą rękojmię swego bezpieczeństwa i potęgi. Zupełną więc jest prawdą, co jeden z szanownych mówców wśród ogólnych rozpraw powiedział, że patryotyzm rozwija się głównie w samoistnem życiu gminnem. Jako poręczyciela téj prawdy przytoczę tu chętnie obcego męża stanu, powagę pierwszego stopnia. Przed kilku tygodniami powiedział przy inauguracyi swéj na w. strażnika pięciu portów lord Palmerston następujące trafne słowa: „Nic człowiekowi większéj nienadaje godności, jak gdy się trzyma starodawnych i zaszczytnych tradycyj. Nasza miłość ojczyzny musi się w domu zaczynać; człowiek powinien kochać na przód swój dom rodzinny i rodzinę, następnie państwo swe i swój powiat, a jeżeli kocha swoje hrabstwo, to kocha i ojczyznę“.

Takie głębsze pojmowanie gminy, iż się ją, a mianowicie gminę zbiorową uważa za kolebkę patryotyzmu i za rodzoną choć uboższą siostrę państwa, a nie za potrzebny tylko zakład wychowania, w którym się obywatele do wyższego życia politycznego wykształcają; takie pojmowanie tylko jest zdolne wyrzec z pełnem przejęciem i rzetelnem przekonaniem znaną zasadę, że wolna gmina jest podwaliną wolnego państwa. Powiem zarazem, że ten, kto rzetelne to przekonanie posiada, zdoła zasadę przeprowadzić w dalszych następstwach, i głównie artykułem tym objęte zadanie rozwiązać.

Dojdzie on zaraz do dwóch blisko leżących głównych prawideł, z których pierwsze odnosi się więcéj do artykułu Vgo, drugie więcéj do artykułu VIgo.

Pierwsze z nich jest, że to co wszystkich obywateli państwa w równy sposób powszechnie dotyczy, jako rzecz państwa, przeciwnie wszystko co się do miejscowych stosunków i interesów, lub przynajmniéj w sposób właściwy do nich odnosi, jako rzecz gminy uważane być ma.

Drugie więcéj do artykułu VIgo stosujące się prawidło główne będzie to, że oko państwa zawsze czuwać musi, lecz silne jego ramie o ile można spoczywać powinno, aby z tem większą energią wtedy i tam działać można, gdzie go działalność pojedynczego człowieka, jak również rodziny, gminy i kościoła zastąpić nie może. (brawo z prawicy.) Arykuł Vty projektu wydziału oznaczy nam natenczas główne momenta samoistności gminy, a przeto właściwe wyłączenie spraw gminnych. W tym to punkcie najwyższa w ustawie gminnéj z r. 1849 wypowiedziana zasada stać się powinna bezwzględną prawdą. Jeżeli gmina ma być podstawą państwa, to powinna sprawami, które całkiem do niéj należą, samoistnie zarządzać. Samoistność ta nie objawi się w tym duchu i doniosłości, aby gmina miała w obec państwa pozór większego uprawnienia lub pierwszeństwa, będzie ona usamowolnioną, będzie wolną, lecz jéj swobodny ruch nieprzeszkodzi swobodnemu kroczeniu państwa. Aby w swéj uprawnionéj, odrębnéj właściwości i samoistności żywotnie istnieć, niepotrzebuje gmina stawać w obec państwa jako żywioł przeszkodny, przeciwnie gminy na swem samoistnem stanowisku tem bardziéj uczuć muszą, że ich naturalne dążenia do coraz wyższych materyalnych i duchowych celów, takiemi tylko środkami zaspokojone być mogą, jakich im państwo jedynie dostarczyć zdoła. Rząd z swéj strony zdolny jest do dosyć silnych antytez, lecz i człowiek tak wielkie antytezy i sprzeczności nawet wewnątrz siebie znajduje, a przecież może być przytem bardzo swobodnym. Wśród rozmaitości właściwych części składowych, danym jest państwu dostatek środków, które przy najrozmaitszych zdarzeniach i zawikłaniach wybornie wyzyskiwać może. Weźmy się wpęć sprawiedliwie i bez wahania do usamowolnienia albo jeżli wolicie do *restytucyi in integrum* gmin, i niezapominajmy, że spraw ich nikt lepiéj załatwiać nie może, jak one same; w czem ciągle pracują, znają to również najlepiéj, a dobry zarząd zależy od świadomości i prawdziwéj miłości tego co jest własnem.

Nie lękajmy się, aby właściwa miara samoistności gminy łatwo przeszła w nadmiar. Nie tyle jest w grze stósowność (opportunität) jak wzgląd prawny, a jeżeli niesłusznym jest nadmiar, to jest nim także niedomiar. Lecz względy roztropności wskazują tu również doświadczenie, komu bowiem niedomierzono, nie zawsze z swéj strony skłonnym jest do trzymania miary. Zważmy, że gdyby ordynacya gminna i dobry zarząd dokładnie przeprowadzone zostały, tem samem otrzymałyby obie strony *suum cuique*, przezco ustaliłby się potrzebny nadzór państwa.

Panowie! te są ogólne prawidła, jakie przy ogólnym poglądzie na artykuł VI omówić postanowiłem. Nie spuszczajmy ich z uwagi w następujących przedmiotowych rozprawach nad artykułami V i VI, jeżeli chcemy przez ustawę którą mamy uchwalić, rzeczywiście przywieść do skutku dobro powszechne i sprawiedliwe stanowisko gminy autonomicznej. Wtedy tylko doprowadzi nas dobrze rozwiązane zadanie do zbawiennych, szczęśliwych rezultatów, wtedy tylko pokryje się owocem zielone drzewo autonomicznego życia gminnego, w przeciwnym razie nie będzie to niczem innem, jak przybytkiem kilku nie żywo urodzonych paragrafów.

Po tych ogólnych uwagach zastrzegam sobie w miejscu gdzie moje nazwisko jest już zapisane, dalszy rozbiór artykułu V i wniesienie niektórych poprawek, które złożę przy téj sposobności w biórze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Z powodu artykułu podanego onegdaj w dzienniku naszym o fortyfikacyach Krakowa, a mianowicie o skutkach jakie dla miasta naszego mogłoby pociągnąć uznanie Zamku królewskiego za warownię, zapytywano nas, czy istotnie prezpisy tyczące się warowni wewnątrz miasta mówią o podwójnych pasach odfortecznych. Na to możemy to tylko powiedzieć, że *pasy* podwójne bliższe i dalsze odnoszą się jedynie do zewnętrznych fortyfikacyj twierdz; o ile zaś zastósować je chciano do wewnętrznych budynków murami opasanych jak Zamek królewski, o tem zapewne podane będzie do wiadomości mieszkańców miasta którym to obojętnem być nie może. Rozporządzenie cesarskie nic o tem nie mówi. Mówi ono owszem, że cytadele w miastach wystawione, mają mieć jeden tylko pas, i to tak wymierzony, iżby jak najbardziej oszczędzać budynków prywatnych, a zabytków budowniczych nie tykać. Pas odzamkowy obejmuje w Krakowie te tylko domy, któreśmy w trzech kategoryach w tym samym numerze pisma naszego wymienili, a mianowicie najbliższe domy Podzamcza, ulicy Polnej, Rybaków, ulicy Kanonicznej i Grodzkiej, nie dalej jak poprzed kościół Sgo Idziego. Jeżeli więc drugi pas odzamkowy dalszy miałby się rozciągać z jednej strony na Stradom, z drugiej do pół ulicy Grodzkiej, to rozporządzenie nic o tem nie wie. Na planie miasta oznaczona linia pasa odzamkowego nie sięga dalej jak z jednej strony poprzed kościół Sgo Idziego, z drugiej obejmuje dom p. Czecha przy ulicy polnej i p. Janiszewskiego pod Bernardynami. Zdawałoby się zatem, że inne przepisy nie mogą obowiązywać.

Tymczasem od właściciela domu pod L. 17 na Stradomiu domagano się zeznania, iż na przypadek zrównania tego domu z ziemią, nie będzie mu służyć prawo wynagrodzenia. Wypadek co do tego domu może być prejudykatem, i dla tego przestaje być on sprawą prywatną, a staje się sprawą całe miasto wielce obchodzącą. Oto są główniejsze daty, rzecz wyświecające.

Dnia 18 sierpnia 1859 Magistrat zawezwał właściciela o zniesienie domu drewnianego pod L. 17 na Stradomiu i przedłożenie planów. Plany takowe zatwierdzone zostały bez żadnych zastrzeżeń lub ograniczeń w d. 10 lipca 1860. W roku bieżącym 15go czerwca budowa domu została wstrzymaną z nakazu komendy fortecznéj z powodu, jakoby dom ten leżał w pasie zakazanym. Sprawa poszła do Ministeryum wojny i do namiestnictwa we Lwowie. Dom ten wprawdzie znów zaczęto daléj budować, lecz dotąd nierozstrzygnięta kwestya co do żądanego zeznania, iż w razie zburzenia domu właściciel niemá prawa żądania wynagrodzenia.

Inny wypadek zdarzył się już nie w obrębie miasta, lecz na drodze ku Czyżynom, że wystawiona w miejsce spalonéj stodoły, nowa stodoła p. Pszorna, została rozebraną z powodu, że leży w pasie fortecznym.

Potrzeba przeto, aby raz już stanowczo orzeczoném zostało, a nadto ogłoszoném poszczególnie, jakie prawa przysługują właścicielom ze względu na fortyfikacye, niemówiąc już o prośbie zaniesionéj przez Magistrat w bronie prawa własności, a to przez zastósowanie przepisów kodeksu cywilnego względem wywłaszczeń na cele państwa.

— Poseł krakowski p. Zygmunt Antoni Helcel przybył dziś z Wiednia na krótko do Krakowa.

— Jutro w niedzielę dnia 29 września, Ś. Michała Archanioła; w poniedziałek dnia 30 września, Ś. Hieronima dok.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 27 września. Na posiedzeniu sejmu dzisiaj uchwalono na wniosek Kryżanica, aby przywrócić dawne prawo wolnéj sprzedaży soli morskiéj. Ukończono odczytanie projektu dla szkół realnych; działy tyczące się szkoły rzemieślniczéj i kupieckiéj tudzież nauczycieli szkół realnych przyjęte bez zmiany. Co do książek szkolnych postanowiono drukować je w kraju i powierzyć ich nakład radzie namiestniczéj. Cepelicz wnosi po załatwieniu kwestyi szkolnéj, aby oprócz katechizmu katolickiego we wszystkich szkołach, wprowadzić także pewien rodzaj katechizmu politycznego, który za przedmiot obowiązkowy służyć ma i stopniowo ma wpajać w uczniów w duchu narodowym pojęcia o narodzie, narodowości, prawach i obowiązkach obywatelskich. Po długich rozprawach wniosek ten przyjęto. Odczytano potem przedstawienie do N. Pana popierające prośbę zaniesioną przez deputowanych Pogranicza (zapewne o zniesienie urządzeń wojskowych *P. R. Cz.*), a następnie przedstawienie względem uchwał o stosunku troistego królestwa do Węgier, o języku narodowym i o Radzie państwa. Na wniosek Jakowczyca, aby wysłać do Bukari komisarza dla przedsięwzięcia nowych wyborów w miejsce deputowanych, którzy wystąpili, postanowiono polecić to municypalności.

Paryż 27 września. Misya wojskowa która uczestniczyła manewrom armii pruskiéj, powróciła do Paryża. Przejęci wdzięcznością za gościnność ze strony króla i familii królewskiéj, uradowani uczuciem serdeczności dla Francyi, jakie napotkali u oficerów pruskich, oficerowie francuscy odnieśli jak najprzychylniejsze wrażenie jakie na nich sprawiły piękna postawa, karność i wykształcenie armii pruskiéj, przymioty, które jéj z zupełną słusznością przypisywane bywają.

Turyn 26 września. *Opinione* pisze: Zapewniają, że rząd włoski dopóty nieodwoła posła swego z Madrytu, dopóki Francya nie wyczerpie swojego dzieła pośrednictwa dla zapobieżenia zerwaniu stosunków Hiszpanii i Włoch.— W Rawennie i w Lugo zaszły w tym samym czasie co i w Bononii zamieszki z powodu drożyzny artykułów żywności. Sądzą przeto, że to były przygotowane demonstracye. Niespokojności stłumiono wszędzie. Niejakie resztki pobitych band powstańczych snujące się w kraju neapolitańskim, zebrały się w prowincyi Ascolani.

Dubrownik (Raguza) 27 września. Powstańcy z Banjani uderzyli na Gacko; Omer pasza cofnął się z dwoma batalionami ku Bilechia; powstańcy spalili trzy wsie, zabili 17 Turków, a w téj liczbie dwie kobiety, i uprowadzili z sobą 400 sztuk bydła. Załogę Trebinii zawezwano do Bilechia. Powstańcy przyprowadzili 5 dział do Sutoryny. Wkrótce spodziewają się, że Turcy uderzą.

Belgrad 27 września. Wjazd dzisiaj księcia i małżonki jego odbyty wśród największego zapału mieszkańców wszystkich klas, zakończył podróż po kraju, która równała się wszędzie pochodowi tryumfalnemu.

Londyn 27 września. *Morning Post* mimo zaprzeczenia *La Patrie* twierdzi, że ma być podpisany traktat między Anglią a Turcyą względem interwencyi w Meksyku. (aby uzyskać wynagrodzenie szkód poddanych angielskich i francuzkich).

Londyn 27 września. Separatyści pod wodzą jenerała Lee uderzyli na wojska związkowe pod Cheat-Mountain i zostali odparci. Jenerał Rosenkranz posuwa się przeciw skonfederowanym.

Sejm siedmiogrodzki zwołany wreszcie został do Karlsburga na dzień 4 Listopada. A ponieważ już z dniem 1 Listopada zaczyna się rok budżetowy, przeto zapewne albo Rada państwa dzisiejsza wzmocniwszy się dwoma tylko posłami istryjskimi będzie miała do uchwalenia budżet, albo co pewniejsza, tymczasowo cyfry budżetu zeszłorocznego będą nadal jeszcze podstawą poborów.

O dalszych wyborach do Rad powiatowych i miejskich w królestwie Polskiem, skąpo jeszcze nadchodzą wiadomości. W Lublinie odbywały się wybory do Rady powiatowej 24 i 25 i dały następujący wypadek: Członkami wybrani zostali: Biskup sufragan Baranowski, Stanisław Ilustrowski adwokat, Jakób Tymiński obywatel w Lublinie, Moszek Mordko Goldwag, Ignacy Koporski lekarz. Zastępcami: Antoni Karwowski adwokat, Feliks Jezierski profesor, Józef Kurowski sędzia, Fiszel Wahl kupiec, Ferdynand Braun obywatel.

Król Pruski opuścił Koblenc udając się do Baden- Baden. Ministrowie jego wrócili do Berlina. Z Baden przyjedzie Król do Francyi, lecz się nie zjedzie w Compiègne jak utrzymywano, z królem Holenderskim: ten bowiem albo wcześniej albo później tam przybędzie. Błędne jest mniemanie, jakoby król Pruski otrzymał zaproszenie do Paryża.

Depesza paryzka z 27go którą dajemy powyżéj jest zapewne streszczeniem słów jakiego urzędowego dziennika paryzkiego, który ma sobie polecone pochlebiać z kolei Prusom, jak wczoraj pochlebiał Anglii, innym razem Rosyi lub Austryi. O sympatyach dla Francyi w Prusiech mogliby się Francuzi przekonać, gdyby im dzienniki ich zdawały sprawę z różnych nietylko artykułów dziennikarskich niemieckich, ale i zgromadzeń różnych stowarzyszeń, zebrań obchodowych itp. Ale że Francuzi nie wiedzą co się dzieje w Niemczech prócz co im donoszą takie oficyalne zdania jak pomienione o serdeczności dla Francyi oficerów pruskich, więc należy się przygotować, że aż do zjazdu w Compiègne, będzie we Francyi panował zapał dla Prus. O Renie i naturalnych granicach wzmianka najformalniéj zabroniona.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio . . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	74½	73⅓
Srebro nowe . . . . . złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 18	11 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 88	10 72
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 41	6 31
„ austryackie . . . . . „	6 51	6 41
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅛ —	67½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 28 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	—
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	756	—
„ banku kredytowego	181	40
Srebro	134	75
Londyn 10 funt. szterl.	135	60
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 27 Września.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	61 70	61 50
5% Pożyczka narodowa	80 50	80 30
5% Metaliki na mon. konw.	67 20	67 10
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	67 70	67 50
5% „ „ galicyjskie	66 30	65 80
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	64	62

Listy zastawne.

5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50

Pożyczki loteryjne.

Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 40	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe	114 75	114 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	86 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	120 30	120 10
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75

Akcye bankowe i przemysłowe.

Akcye banku narod. austr.	758 —	756 —
„ zakładu kredytowego	181 60	181 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	431 —	429 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2015	2013
„ „ rządowéj	277 —	276 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj	120 25	120 —
„ „ Nadciśańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	232 50	231 50
„ „ Galicyjskiéj	151 —	150 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

Amsterdam 100 zł. hol.	3	114 25	114 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	114 50	114 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 75	114 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 75	100 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	3	135 75	135 60
Paryż 100 franków	5	53 20	53 10

(Disconto miejscowe)

Waluty.

Cesarskie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 53	6 51
„ „ obrączkowe	6 53	6 51
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 85	10 83
Suwereny	—	18 85
Fryderyki	—	11 38
Luidory	—	11 10
Suwereny angielskie	—	13 68
Imperyały rosyjskie	—	11 16
Srebro	135 75	134 25
„ kupony	135 25	134 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 2⅓	2 2

Lwów 26 Września.

Dukat holenderski	6 48	6 40
„ austryacki	6 52	6 43
Półimperyał rosyjski	11 25	11 5
Rubel rosyjski	2 17	2 13
Talar pruski	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 60	79 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 60	83 60
Oblig. indemn. bez kupon.	66 40	65 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 27 Września.

Półimperyały . . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . . „	91 70	—
„ kupon	—	1 96⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 95	—
„ kupon	—	— 15⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 27 Września.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	74½	—
Polskie bilety bankowe	86	—
„ listy zastawne	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	79½	—

Paryż 25 Września.

Renta 3%	69	20

Londyn 26 Września.

Konsole	93½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 27 do 28 Września.

HOTEL POLLERA. Adam Książe Lubomirski z Krakowca. Melania Siemońska z Bobina. Wład. Lewicki ze Lwowa. W. Guttermann kup. z Bambergu.

Wyjechali: Józef Zieliński radca Tow., Maurycy Pątkowski, Ksaw. Bertholdi rad. stanu do Warszawy. Franc. Dolberitz radca sąd. do Tarnowa. Karol Majewski, Włodzimierz Golec, Józef Gostkowski, Jan Kucieński, Schmelc guwerner, Karol Fryc akademik do Królestwa.

HOTEL SASKI. Fryderyka hr. Wielopolska, Franciszek Radzki ob., Ksawery Gawroński Dr. med. Władysław Śląski, Zdzisław Majzel, Koszutski Adam, Tomasz Flejszerowski ob. z Królestwa. Ofenheim insp. kolei gal. z Wiednia. Ksiądz Jan Mahaczek, Konstanty Jaworski. Marcin Jasocki, Józefina hr. Sołtykowa pułk., Jan Lorenowicz ob. z Galicyi. Franciszek Soldatics malarz z Rzymu. Jan Bogumił Hoffmann kup. z Wrocławia. Julian Toleczko marszałek z gub. Grodzieńskiéj. Karol Forster z Berlina. Józef Taczanowski obyw. z Poznańskiego. Lipowski bar, Kozłowski Józef ob. z Galicyi.

Wyjechali: Alojzy Schmidt do Wiednia. Mikołaj Baltaziński, Teofil Zarembski. Antoni Szeligowski, Gleizmer Władysław. Roman Bierzyński, Adam Dzwonkowski do Królestwa. Zygmunt Podlewski oficer gwardyi ros., Obrąpalski Michał, Marcin hr. Tarnowski, Tomasz Strzyżewski, Adolf Gross. Wincenty Hulewicz do Austryi. Zygmunt Rozenzweig do Królestwa. Henryk Turnau. Seweryn bar. Horoch ob. do Galicyi. Perreault Marya do Francyi.

HOTEL DRESDEŃSKI. Emil Dzierzawski ob. z Królestwa. Antoni Kamiński ob. z Rosyi.

Wyjechali: Stefan Lasocki, Józef Koźmiński z żoną właś. dóbr do Królestwa. Anna Karnkowska ob. do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Karol Radziwiłł z Wołynia. Karolina hr. Rojowa wł. dóbr z królestwa, Ignacy Krzeczunowicz wł. dóbr ze Lwowa. Ernest Hayn kup. z Prus.

Wyjechali: Książę Karol Radziwiłł do Drezna. Ignacy Krzeczunowicz wł. dóbr do Wiednia. Karolina hr. Rojowa wł. dóbr do Przyborowia. Ferdynand Leffler apt., Antoni Kuschee fabr. do Lwowa. Andrzéj Giebułtowski oficyalista do Jasła.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[L. 15,141] Dnia 18 Października 1861 odbędzie się w c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu trafiką hurtowną w Strzyżowie, obwodu Rzeszowskiego.

W trafice téj było w obrocie w przeciągu czasu od 1go Listopada 1860 r. do ostatniego Lipca 1861 r.:

	złr.	cent.
tytoniu w ilości funt. 21,533 w wartości	12,840	95⁵/₁₀
znaczków stęplowych w wartości	603	28
Razem	13,444	23⁵/₁₀

Oferty pisemne opatrzone wadyum 60 złr. wal. a., oraz świadectwami odpowiednemi najdaléj do dnia 17go Października 1861 r. mają być przedłożone ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie

Bliższe warunki osiągnienia pomienionego zarządu przejrzeć można w c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Kraków dnia 14 Września 1861 r. (1084-2-3)

Uwiadomienie.

Ponieważ kwoli próbnego zabespieczenia niektórych gatunków monduru i zbroju, potem także płócienny pościeli, w zupełnie gotowem stanie na Rok 1862, zaproszenie do podania ofert, już obwieszczeniem nastąpiło, nakazanem zostało od ck. Ministerstwa wojny, teraz także w drodze układ ofertowych, na owe w mondórowych komisijach w Roku 1862, zdarzące się inne potrzeby materyału do umundurowania i zbroju, zabezpieczenie uczynić.

Te na oba układy ofertowe względne obwieszczenia, są we Lwowski gazecie urzędowy umieszczone, i mogą być z téj gazety, styczne formułaże na oferta, jakotéż i warunki liwerunkowe powzięte.

Wszelkie wzory materyałów i gatunków także na przymiot i odbiór, jedynie stosunek biorące warunki, są w komisijach mondorowych przygotowjone. (1089-1-3)

Od c. k. krajowy jeneralny Komandy we Lwowie dnia 20go Września 1862go R.

Inseraty.

(1086)

Za duszę śp.

ANTONIEGO CZERNEGO,

Kupca i Obywatela tutejszego,

jako w rocznicę, śmierci odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w Poniedziałek, to jest dnia 30 Września 1861 r. o godzinie 10éj rano

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

ZGROMADZENIE XX. FRANCISZKANÓW odprawi

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

dnia 30 Września t. j. w przyszły Poniedziałek o godzinie 9éj z rana, za duszę śp.

Włodzimierza Młockiego,

Obywatela dóbr ziemskich,

jako za współfundatora ich pogorzałego kościoła.

„POSTĘP"

PISMO MALOWNICZE,

rozpoczyna z dniem 1 Października **Rok III** i wychodzić będzie 3 razy na miesiąc

to jest każdego 5go, 15go i 25go,

Przedpłata wynosi: rocznie . . złr. 6
półrocznie. „ 3 kr. 50
kwartalnie. „ 2

Prenumeratę przyjmuje w Krakowie księgarnia **F. Baumgardtena.** (1060-3)

Kamienica przy ulicy Floryańskiéj pod L. 370 z wolnéj ręki **jest do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki tamże na pierwszem piętrze. (1042-3)

LUDWIK BORATYŃSKI

zwiedziwszy wiele zagranicznych i stołecznych miast otworzył

Skład Sukien męzkich

W TARNOWIE (1031-2-3)

w domu własnym, obok Katedry.

Sprowadziwszy znaczny zapas towarów z fabryk krajowych jako też i zagranicznych, poleca szanownéj Publiczności wyroby swoje podług najświeższych mód; oraz

wszelkie ubiory narodowe

po bardzo umiarkowanych cenach.

Wszelkie zamówienia w jak najkrótszym czasie i jak najakuratniéj wykonywują się.

Pianino machoniowe

z fabryki *A. Bretschneidera* w Lipsku, jest do sprzedania w domu pod L 60 przy ulicy Grodzkiéj na II piętrze. Oglądać można takowe każdego dnia między godziną 10tą i 12tą przed południem. (1090)

Przy ulicy św. Mikołaja pod L. 441 na Stancyę z Wiktem

przyjmuje się Uczniów.

Życzący raczy się zgłosić na teraz do domu przy ulicy Szpitalnéj pod L. 404 na pierwsze piętro od frontu, a od 1go Października w wykazane miejsce. (1087-1-3)

Korzystna dzierżawa!

Folwark Wola Justowska pod Krakowem, składająca się z 182 mórg pola ornego, bardzo dobrego, 48 mórg łąk równie bardzo dobrych i 20 mórg pastwiska, jest od podpisanego na lat 9½ do oddzierżawienia. (1085-1-2) *Siitka*, dzierżawca Woli Justowskiéj.

Wspaniały TYGRYS MORSKI

jest wciąż do widzenia w budzie pod Zamkiem. Wstęp od osoby **10 centów**; — dzieci płacą połowę. (1092) Najuniżeniéj *Konrad Gutperlet.*

Ogłoszenie Lekarza zębów!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Anglii i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególniejszych własnościach:

1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami możliwe czynią.
2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny, ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ani nie czynią złego odoru.
3) Nie mogą się szczęk kauczukowe popsuć, i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.
4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały, lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innéj choćby i żądanéj metody.

Plumbowania uskuteczniam stosownie jak tego potrzeba wymaga, amalgamem podług méj od wielu lat wypróbowanéj metody, lub téż złotem krystalicznem, podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorów pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu.

J. Z. UJHELY, lekarz zębów. (248-15)

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu, w którym się znajduje Kasa główna Krajowa.

PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipohondryi, długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie*: „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i **p. J. F. Klein,**

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger— *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht —*w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *wGwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm— *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manastersyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczu* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w NowymTargu* p. C. Lauer— *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botezat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *wZłoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-16-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

BRITISH COLLEGE
OF HEALTH

33. Euston Road. London, 5 August 1861.

In order to prevent misunderstandings this is to give notice that

Mr Julius Grosse

late **Müldner** is one **of our agents** for collecting orders of genuine

Morisons Pills, Powders and Ointment

in **Cracow the whole of Galicia** etc, and has been so for the last 28 Years.

(Signed:)

Morison & Comp.

Oryginał tegoż dokumentu opatrzony własnoręcznym podpisem PP. *Morison i Spółka i pieczęcią Prezesa Kollegium zdrowia Wielkiéj Brytnii*, znajduje się w mém ręku — i każdéj chwili w Kantorze moim przejrzany być może. (952-5-6)

Kraków dnia 15 Sierpnia 1861 r.

Juliusz Grosse.

KOLEGIUM ZDROWIA
WIELKIÉJ BRYTANII

33 Euston Road. Londyn, 5 Sierpnia 1861.

Dla zapobieżenia wszelkich nieporozumień, podajemy powszechnéj wiadomości, że

pan Juliusz Grosse

w **Krakowie**, jak poprzednio **J. Müldner** jest jednym z **naszych ajentów**, mianowany na całą Galicyę etc. do przyjmowania obstalunków na nasze

prawdziwe Morysońskie pigułki, proszki i maście,

i nas w tym samym sposobie zastępuje, jak familia jego nas od 28 lat zastępywała.

(Podpisano:)

Morison i Spółka.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatr.	STAN NIEBA	Zjawiska zapowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	327''' 21	+16'2	73	Zach. słaby	pogoda z chmurami			
	10	27 91	12 8	88	„ „	„ „		+ 5'0	+ 17'9
27	6	28 43	8 8	100	„ „	„ „	mgła		
	2	28''' 46	+17'6	71	„ „	„ „			
	10	28 82	13 4	92	„ mocny	pochmurno		+ 6'3	+15 9
28	6	29 81	12 4	89	„ słaby	„ „	deszcz		

LOSY
Kredytu Ruchomego
WIEDENSKIEGO,

których ciągnienie najbliższe

w dniu 1 Października 1861 r.

jakotéż (992-7-)

PROMESSY

na takowe *(Premien-Leiferungsscheine)* są do nabycia w Kantorze

F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.

Do wiadomości szanownéj Publiczności!

Pojedyncze chęci każdego człowieka nigdy do celu swego nie dojdą, jeżeli ich ogół wspierać nie będzie; jest tu mowa **o wypieku i sprzedaży taniego chleba** w Krakowie.

Wystawiwszy młyn wodno amerykański, postanowiłem, aby takowemu nadać ciągły ruch z żyta, które na takowym miele, wypiekać aż nader tani chleb, t. j. funt wagi wiedeńskiéj do centów sześć, (N. 6), a zatem będą bułki chleba: 1, 3 i 6cio-funtowe po 6, 18 i 36 centów. Przeto każdy kupujący może zauważyć, że bez żadnego zysku chleb mój sprzedaję **taniéj** o jeden grajcar na funcie od każdego wypieku i sprzedaży chleba w Krakowie; jedynie tylko mając na celu, aby wyłożony kapitał na wystawienie młyna amerykańskiego nie był martwym, ciągłe zaś utrzymanie taniego chleba będzie zależało od Publiczności, t. j. od dużego rozkupu. Ja zaś ze swojéj strony zaręczam za powyższą wagę i cenę chleba, jak niemniéj i dobroć jego; zaś gdyby zboże staniało lub zdrożało, to według takowego stosować się i nowem ogłoszeniem szanowną Publiczność uwiadamiać będę. Od dnia powyższego ogłoszenia, w moim sklepie przy ulicy Szewskiéj na rogu od Plantacyi dostać można każdego czasu wyżéj wyszczególnionego chleba.

Franciszek Henisz,
(1027-3) Piekarz taniego chleba w Krakowie.

Ostrzeżenie!

(1032-3)

Podpisana po śmierci męża polegając na jedynym doradcy panu **Franciszku Henisz**, zrobiła z nim **pozorny Akt** sprzedaży kamienic w Krakowie pod Nr. 215, 216 i 226 Gm. III przy ulicy Szewskiéj. Gdy jednak ten **doradca** miasto zwrotu niezapłaconych nieruchomości znaglił ją do wyniesienia skargi o unieważnienie tego Aktu sprzedaży i rozpoczęcia procesu; dla tego pragnąc uchronić każdego mającego **chęć nabycia tych kamienic**, by nie znalazł się w podobnem nieszczęśliwem położeniu poszukiwania swéj własności na drodze prawa; ogłasza, iż p. **Franciszek Henisz** jest tylko **pozornym** właścicielem tych realności, i że o zwrot takowych, podpisanéj jako prawéj właścicielce — już stosowne poczyniono kroki. — Kraków d. 13 Września 1861 r.

Antonina 1go ślubu Bogdanowiczowa, 2go: ***Barańska.***

25 złr. nagrody!

Szabla czyli Karabela turecka z pochwą na pół posrebrzaną, w czerwony aksamit oprawną, rękojeść w druciki pozłacane z koralami, klinga zaś zwyczajna bez żadnéj ozdoby ani znaku,

zgubioną została na Dworcu kolei żelaznéj w Krakowie we Wtorek dnia 10 bm. wysiadając z pociągu wiedeńskiego o godzinie 8½ wieczór. Nagrodę wypłaci odźwierny w kamienicy księcia Sanguszki, przy ulicy Sławkowskiéj.

Kraków dnia 12 Września 1861. (1076-2-3)

Mieszkania do wynajęcia
na I, II i III piętrze

w Rynku Głównym pod L. 29/358 w domu zwanym „KRZYSZTOFORY",

od św. Michała r. b.

Bliższa wiadomość u Właściciela. (1001-7)

LOSY KREDYTOWE

których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku, a najbliższe

dnia 1 Października rb.

z wygranemi po

złr. 200,000, 40,000, 20,000 i t. d.

jak również

Bilety Zadatkowe

na takie losy są do nabycia w Kantorze

Alberta Mendelsburg

w KRAKOWIE, przy ulicy Grodzkiej Nr. 76 na dole obok kościoła św. Piotra, gdzie także wszelkie wymiany pieniędzy, papierów publicznych i loteryjnych po dziennym kursie uskuteczniają się. (951-9)

Proszę wszystko zauważyć!!

Najpierwszy i największy, zaszczytnie znany

skład wszelkiego obuwia

BERNARDA BERNARDY

majstra szewskiego z Wiednia

poleca wysokiéj szlachcie i szanownéj Publiczności swój najobficiéj zaopatrzony skład wszelkiego gatunku

Bucików i Buciczków

Damskich, Męzkich i dla Dzieci

pod gwarancyą za najlepszy towar, i po cenach stałych najniższych.

Miejsce sprzedaży znajduje się w pierwszéj budzie obok Sukiennic, od rogu ulicy św. Jana, *vis à vis* handlu W. Fischera tuż przy budzie Franciszka Wolfa krawca damskiego z Wiednia. (1093 1-6)

Losy kredytowe

z głównemi trafnemi

zł. 250,000, 200,000, 40,000, 20,000 i t. d. (1065-3)

których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 1go Października r. b. są do nabycia za jednorazową zapłatą lub też na raty, również

Promesy na te losy

Maurycego Blau młod.

Kantor wymiany w Rynku Nr. 17/46 na pierwszym piętrze.

Również kupują i sprzedają tamże po kursie dziennym wszelkiego rodzaju papiery Państwa i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*